Nr. 7 i 8. Lwów, dnia 5go maja 1881. Rok XIV., Tom XXVIII.

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w Księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

XVI. Walne Zgromadzenie Rady ogólnej c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego

w dniach 24. 25. i 26. lutego 1881.

(*Dokończenie*).

Odnośnie do projektu ustawy względem częściowej zmiany opodatkowania gorzelń z dnia 17. czerwca 1878 referował w imieniu Komitetu p. Piotr Gross jak następuje:

W projekcie przedłożonym Radzie państwa względem częściowej zmiany ustawy o opodatkowaniu gorzelń z dnia 27. czerwca 1878 dla naszego kraju najważniejszem jest niezaprzeczenie postanowienie §. 1., zezwalającego, aby gorzelnie primitywnej konstrukcyi, tj. wyrabiające zaciery w kadziach fermentacyjnych i posługujące się li jednym kotłem wypędowym objęcia dwóch hektolitrów, mogły być opodatkowane w sposób ugody (Abfindung) w razie użycia do zacieru mącznych materyałów, jeżeli przedsiębiorcami tego wyrobu są rolnicy, chcący uzyskać brahę na wypas własnego bydła.

Abstrahując od trudności, połączonych z kontrolą dopełnienia w każdym pojedyńczym wypadku wymaganych warunków — bo wiemy, że pozory zawsze się znajdą — chcemy postanowienie to ocenić z ogólniejszego nieco stanowiska.

Nie da się zaprzeczyć, że proponowana przez Wysoki Rząd zmiana, dobry wpływ wywrzeć może w prowincyach niemieckich, mianowicie w dolnej i górnej Austryi, w Styryi i w Tyrolu, gdzie gorzelnictwo, jak to daty statystyczne wykazują, po większej części jest przemysłem domowym, gdzie przez to zarządzenie przemysł ten z korzyścią ku podniesieniu chowu bydła skierowanym być może. Inaczej jednak przedstawia się ta rzecz w obec istniejących w kraju naszym stosunków, gdzie tego rodzaju gorzelnie wcale nie istnieją. Względem nas jest zamierzona zmiana ustawy podatkowej raczej zawezwaniem do tworzenia podobnych gorzelni, które dawniej już pod nazwą winniczek u każdego niemal arendarza istniały i dopiero wskutek nowego systemu opodatkowania znikły. Przed nami więc staje kwestya, czy mamy utworzenie takich gorzelni popierać lub przeciw niemu się oświadczyć.

Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego nie mając bynajmniej zamiaru żądać ochrony dla podupadającego, a przecież z rolnictwem na większych przestrzeniach tak ściśle łączącego się gorzelnictwa, musi się przeciwko tworzeniu drobnych gorzelń oświadczyć, a to z następujących powodów:

Gorzelnie konstrukcyi wymaganej proponowną ustawą nie mogą wyrabiać okowity wyższego stopnia, tylko tak zwaną szumówkę, około 60 stopni Trallesa mającą. Eksport tego produktu jest absolutnie niemożliwy—musi on więc być albo zużyty bezpośrednio w kraju, albo przez następną od podatku wolną rektyfikacyę na wyższy stopień podniesiony.Gdy atoli proponowana ustawa takiego przerobienia nie wymaga, a ono samo przez się opłacać by się nie mogło, pozostaje tym drobnym gorzelniom tylko pierwszy sposób zbycia swego wyrobu — to jest sprzedaż na miejscu. I jakież z tego wyniknąć mogą skutki — oto wzmożene się opilstwa w kraju i naruszenie pozostałej reszty nabytego nieraz znacznym kosztem prawa propinacyjnego.

Nie łudźmy się bynajmniej nadzieją, aby ulgi w projekcie Ministerstwa uczynione mogły się przyczynić w kraju naszym do podniesienia chowu bydła a tem samem do podniesienia mniejszych gospodarstw rolnych — wszak opłata 2000 zł., ustawą krajową z dnia 30. grudnia 1876 r., od każdej nowo powstającej gorzelni wymagana, uniemożliwia właścicielom mniejszych posiadłości rolnych zakładanie tego rodzaju gorzelń — proponowana ustawa zachęcać jednak może do tego wyrobu przemysłowców zwłaszcza tych, którzy już dzisiaj pod pozorem sprzedaży słodzonych napojów w prawa propinacyjne wkraczają i którzy wobec tego, że w rzeczonym projekcie stosunek rozmiarów wyrobu do posiadanej przestrzeni roli zupełnie jest pominięty, z łatwością najlichsze gospodarstwa chłopskie w celu eksploatowania nadanego prawa nabędą.

Z tych to powodów mniema Komitet i wypadałoby wnieść prośbę do Koła naszych delegatów w Radzie Państwa by się starali uzyskać albo zupełne wykluczenie kraju naszego z pod wniesionej ustawy albo dodatkowy warunek, aby tworzenie tego rodzaju gorzelń zależnem było bezwzględnie od orzeczenia Wydziału krajowego.

Po nader krótkiej dyskusyi uchwaliłą jednogłośnie Rada ogólna następujące, przez p. referenta sformułowane wnioski:

a) wnieść przedstawienie do Koła Polskiego, ażeby wniesiony projekt do ustawy, w sprawie częściowej zmiany opodatkowania gorzelń z dnia 17. czerwca 1878, względem gorzelń mniejszych nie był zastosowany do Galicyi;

b) Rada ogólna poleca Komitetowi, aby u Sejmu poczynił kroki, celem uzyskania ściślejszego przestrzegania praw propinacyjnych.

P. Bolesław Augustynowicz zawiadamia, że w sprawie zamierzonych dwóch wystaw okręgowych, w Stanisławowie i Przemyślu, nastąpiło pomiędzy delegatami odnośnych Oddziałów porozumienie i że się zgodzono, ażeby przyszła wystawa okręgowa w roku 1882 odbyła się w Przemyślu.

Równocześnie zawiadomił p. Augustynowicz, iż Komitet postanowił urządzić podobnie jak w roku przeszłym, także w jesieni b. r, targ międzynarodowy na płody rolne, III z rzędu. Miejscem targu będzie miasto Lwów;

co Rada ogólna przyjęła do zatwierdzającej wiadomości.

Wniosek delegata Oddziału bobreckiego p. Kazimierza Rudnickiego co do zmiany a względnie uzupełnienia §. 22 statutu w przedmiocie rozwiązanie Oddziałów Towarzystwa

uchwaliła Rada ogólna odesłać do Komitetu, ażeby w tymże paragrafie poczyniono odpowiednie zmiany i przedłożono go do zatwierdzenia następnej Radzie ogólnej.

O przedłożonym wniosku Oddziału samborskiego w sprawie regulacyi rzeki Błozewki referował p. Piotr Gross jak następuje:

Ośm lat minęło, od kiedy obywatele, gospodarujący na nadbrzeżach rzeki Błozewki w zamiarze uregulowania jej biegu i umożliwienia potrzebnych amelioracyi, znacznym kosztem zarządzili wypracowanie odpowiednich planów przez byłego inżyniera kultury krajowej p. Skowrońskiego. Plany te przedłożone były przed laty Wydziałowi krajowemu, lecz mimo to otrzymał Komitet Towarzystwa gospodarskiego teraz ponowną odezwę Oddziału samborskiego o przedstawienie Wysokiemu Sejmowi wniosku, by Wydział krajowy zarządził niwelacyjne sprawdzenie biegu Błozewki i zażądał opinii znawców, czy i o ile projekt kanalizacyi Błozewki da się wykonać z korzyścią przed niewątpliwie dalekiem dokonaniem regulacyi Dniestru i Strwiąża, oraz by w razie pomyślnego tej sprawy ocenienia przystąpił do zawiązania spółki wodnej celem zamelioryzowania 10000 morgów zabagnionej dotąd żyznej przestrzeni.

Prośbę tę Oddziału gosp. samborskiego uznaje Komitet za zupełnie słuszną i widzi się być spowodowanym przedstawić ją Ogólnemu Zgromadzeniu do poparcia.

Nie wahamy się wypowiedzieć, że zastępując interes ogółu baczyć nam zarówno wypada na dobro rolników niżej nad Stawiążem i Dniestrem zamieszkałych.

Zważywszy atoli:

po 1. że żądanie nad-błozwieńskich gospodarzy wcale nie jest bezwzględnem i owszem, że żądanie to praw niżej położonych gospodarzy naruszać nie zamierza;

po 2. że wszelkie roboty regulacyi rzek dłuższego czasu wymagają i że niezawodnie roboty takie się znajdą, które wchodząc w zamierzony system regulacyi Dniestru i jego dopływów, dzisiaj już z korzyścią dokonane być mogą;

poczuwa się Komitet do obowiązku poparcia wniesionej prośby i mniema, że Ogólne Zgromadzenie to jego zdanie życzliwem swem oświadczeniem poprze.

Rada ogólna przychylając się do słusznego żądania Oddziału samborskiego w sprawie regulacyi rzeki Błozewki, poleca Komitetowi, aby w myśl p. referenta poparł tę sprawę gdzie należy.

Sprawa ubezpieczenia bydła (punkt 6 programu) przedstawioną została szczegółowo przez p. Piotra Grossa jak następuje:

Inicyatywa w sprawie ubezpieczenia bydła rogatego wyszła od Wysokiego Rządu. Uznając konieczność podniesienia chowu bydła spotęgowaną tem, iż w skutek uchwalonego przez Radę Państwa zamknięcia granicy od Rossyi importowane ztamtąd w tak znacznej ilości bydło własnym produktem zastąpione być musi, nie mogło Ministerstwo rolnictwa przepomnieć jednego z najważniejszych ku temu celowi środka tj. ochronienia producenta od strat, którym mimo największego starania zapobiedz nie może — od strat pomorem spowodowanych.

Smutne doświadczenie, dostarczone normalnem niemal niepowodzeniem prawie wszystkich instytucyi, które tę gałęź assekuracyi czy to na podstawie akcyjnych czyli też wzajemnych Towarzystw dotąd zastępywały — spowodowały Ministerstwo do bliższego zbadania zasad, na podstawie którychby przy interwencyi i pomocy Rządu trwała i skuteczna tego rodzaju instytucya z charakterem publicznym utworzyć się dała, oraz do powołania interesantów do żywego współudziału.

Temu słusznemu zapatrywaniu dało Ministerstwo wyraz, wzywając w piśmie swem z dnia 26 lutego 1880 r. l. 480 Komitety wszystkich Towarzystw gospodarskich do rozbioru następujących pytań:

1. Czy nie byłoby wskazanem urządzić miejscowe kasy ubezpieczenia bydła (tak zwane Kuhladen) i połączyć je celem kontrassekuracyi w związki większej rozległości?

2. Czy byłoby pożądanem a nawet może koniecznością aby assekuracya bydła była przymusową, nakazaną ustawą państwowową?

3. Czy powstałe z tego szersze związki ubezpieczeń bydła miałyby się ograniczyć na pojedyncze kraje lub czyby odpowiedniej nie było, aby się one bez względu na polityczne granice pojedynczych krajów tworzyły według działów gospodarskich?

4. W jaki sposób mógłby Rząd wywrzeć wpływ na spieszny i najskuteczniejszy rozwój należycie uorganizowanej assekuracyi bydlęcej?

Zanim przystąpimy do stanowczej odpowiedzi na tak ważne, przez Wysoki Rząd postawione pytanie, musimy przedewszystkiem ogólniejsze zająć stanowisko, bliżej zbadać naturę ubezpieczeń bydlęcych i rozpatrzyć się w tem, co w tej mierze już w innych z nami w równem położeniu zostających krajach, mianowicie w Królestwie, zarządzonem zostało.

Assekuracya bydła nie może być w żaden sposób właściwą assekuracyą życiową tj., nie może zapewnić właścicielowi wynagrodzenia szkody za pomór bydła, w jakibądźkolwiek sposób zaszły. Abstrahując bowiem od tej okoliczności, że ubezpieczenie życia nie da się wykonać względem przedmiotu, którego zniszczenie najczęściej jest celem, którego istnienie zależnem jest od ciągłej troskliwości właściciela a wynagrodzenie asekuracyjne zastąpić może korzystną tego przedmiotu sprzedaż — możemy prócz tego wykazać, że bezwzględne ubezpieczenie bydła wymagałoby tak znacznych kosztów, któreby się gospodarzowi wcale nie opłaciły. Przypuśćmy bowiem, że bydło rogate w przecięciu 15 lat żyje, to by się okazało, iż premia na tej najkorzystniejszej podstawie obliczona, wynosiłaby bez względu na wszelkie inne przedwczesne wypadki, oraz na konieczne koszta administracyi 4·41 proc. od zabezpieczonego kapitału — a zatem iżby z powyższych powodów co najmniej na 7 proc. ustanowioną być musiała. Nie ulega wątpliwości, że opłata takiego procentu nie tylko jest za nadto uciążliwą zwłaszcza dla gospodarzy mniejszych, ale co więcej, niekorzy-

stną, ponieważ każdy hodowca bydła w przychówku swym znajdzie zastępstwo za poniesione straty.

Powyższemu twierdzeniu możnaby przeciwstawić fakt, że jednak gdzieindziej asekuracye bydlęce czy to akcyjne czy też w formie związków gminnych istnieją, które właścicieli od każdej straty ubezpieczają. Otóż, co do akcyjnych Towarzystw asekuracyjnych tyle tylko powiedzieć możemy, że nie dopełniły one, jak należy, swego zadania, inaczej byłyby one dotąd również rozpowszechnione, jak asekuracye ogniowe i gradowe — i nie byłoby nawet nad czem debatować. Co się zaś tyczy istniejących w Niemczech kas zabezpieczeń związkowych na wzajemności opartych—to niechaj nam wolno będzie powiedzieć, że praktyczne ich zastósowanie zależy od stosunków, które w kraju naszym wcale nie istnieją i na razie żadnemi nakazami utworzyć się nie dadzą.

Tam bowiem, gdzie takie związkowe ubezpieczenia z rzeczywistą korzyścią są praktykowane — znachodzi się nie tylko porządne gminowładztwo, ale zarazem inteligentnie uregulowany chów bydła. Całość tegoż jest jakoby wspólną własnością gminy — zostającą co do pieczy nad niem a nawet co do jego wyżywienia, pod ciągłą kontrolą wybranych ku temu mężów zaufania — nie ulega jednak wątpliwości, że podobna organizacya u nas nie tak prędko wprowadzoną być może.

Twierdzenie powyższe, że w kraju naszym bezwzględna asekuracya życia bydlęcia jest niemożliwą, nie wyklucza bynajmniej wszelkiego ubezpieczenia, lecz ścieśnia tylko jego zakres do mniejszej liczby wypadków, mianowicie do tych, ktore wbrew wszelkiej staranności hodowców u nas nierównie częściej i silniej, jak w zachodniej Europie, elementarnie rzecby można, występują. Tym to wypadkom zapobiedz jest zadaniem asekuracyi, która eliminować winna straty przypadkowe, nie zaś wynagradzać nieuctwo i niedołęstwo lub też pośredniczyć w utworzeniu kapitału, którego utrata po upływie pewnych lat jest konieczną, a zatem już dla tego samego w rachunek gospodarski, również jak zużycie narzędzi, wejść winna. Wobec tego zapatrywania powstaje pytanie: które to są wypadki pomoru bydła, wymagające asekuracyi? Oczywiście te, którym troskliwość pojedyńczego zapobiedz nie może, które wymagają szerszego współdziałania i ogólniejszej pomocy, by się z miejsca na miejsce nie rozprzestrzeniały i elementarnych nie zrządzały zniszczeń. Są to wypadki, spowodowane epidemiami i chorobami epizootycznemi.

Najgroźniej z pomiędzy tych chorób występywała epidemia księgosuszu — tworząca się na rozległych stepach południowej Rossyi, udzielająca się samem już dotknięciem, niszcząca bydło gromadnie bez możliwości wyratowania go. Przeciw tej chorobie tedy wystąpił najpierw Rząd Królestwa polskiego wprowadzając po raz pierwszy z rokiem 1858 przymusowe zabezpieczenie bydła. Główne tego ubezpieczenia zasady, przepisane postanowieniem Rady administracyjnej z dnia 9. czerwca 1857 uległy późniejszym zmianom, które praktyka za potrzebne uznała, mianowicie w roku 1864, ostatecznie w r. 1870. Przepisy te ograniczają się li do zabezpieczenia bydła od pomoru spowodowanego księgosuszem z wyjątkiem bydła stepowego, które nie odbyło 21dniowej kwarantanny, wynagrodzenie zaś uiszcza się li za bydło, które czy to zarazą dotknięte, czy też o zarazę podejrzane, niezwłocznie zabitem zost ło, nie zaś za bydło wskutek zarazy padłe. Dla pojedynczych sztuk przyjęto jednaką wartość bez względu na rasy a to w pierwszem pięcioleciu za buhaja lub woła w kwocie 40 rubli, za krowę 30 rubli, za jałowkę 20 rubli, za cielę 4 ruble — opłatę asekuracyjną regulowano każdego roku według średniego przecięcia wydatków za ubiegłe trzy lata z doliczeniem 10 proc. na fundusz rezerwowy. Rezultat tych przepisów był świetny. Spłacono bowiem nietylko zalegający z lat dawniejszych dług w Towarzystwie ubezpieczeń ogniowych w kwocie 289381 rubli 11 kop., pozostały; lecz podwyższono z początkiem roku 1878 cenę bydła na 50 rubli za woła lub byka, 35 rubli za krowę, 25 rubli za jałowicę, a 5 rubli za cielę, zniżono zaś cenę asekuracyjną do 5 kopiejek; z początkiem roku 1879 do 3 kopiejek od sztuki.

W Państwie austryackiem nie wzięto się przez dłuższy czas do zarządzenia energiczniejszych środków. Ustanowiono wprawdzie kwarantanny, zaostrzono przepisy weterynarno-policyjne, co jednak nie przeszkadzało, aby w Galicyi wschodniej rok rocznie kilkaset czasem i kilka tysięcy bydła wskutek księgosuszu zginęło.

Powodem tej długoletnej opieszałości była zapewnie ta okoliczność, że przy dłużej trwającym transporcie wołów na nogach, oraz przy istnieniu pośrednich targowisk w Ołomuńcu, później Leipniku, zaraza nie tak łatwo przenosiła się do prowincyi niemieckich. Kiedy jednak zbudowano koleje stykające się z Rossyą w Brodach i Podwołoczyskach, kiedy pozwolono zakładać na granicy rzeźnie, w których podejrzane nawet bito bydło dla dostarczenia taniego mięsa, wtenczas rozpowszechniła się zaraza księgosuszu w głąb Państwa i wtenczas to dopiero odezwały się w Radzie Państwa głosy domagające się pomocy przeciw tej zagubie na koszt Państwa, atoli bez względu na stosunki gospodarcze kraju naszego. Nie będziemy wdawać się w ocenienie uchwalonych z tego powodu ustaw, mianowicie ustawy z 29. lutego 1880, (Dziennik ustaw państwowych Nr. 35.) względem uchronienia się od zaraźliwych chorób zwierzęcych i tychże zniszczenia, i odnośnego do tej ustawy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12. kwietnia 1880, dalej ustawy z tej samej daty (Dziennik ustaw państwowych Nr. 37) względem rozszerzenia zarazy księgosuszu, wreszcie ustawy z dnia 29. lutego 1880 zabraniającej wszelki przywóz bydła z Rossyi, chcemy tylko pozostając w granicach traktowanego przez nas przedmiotu, to jest asekuracyi bydła podnieść te postanowienia, które z nią w bliższym pozostają stosunku, mianowicie §. 21 lit. a i §. 35 z ustawy. (Dzien. ust. państ. Nr. 37). Pierwszy z tych paragrafów orzeka, iż wszystkie bydło zarazą dotknięte lub też zniem w jakiemkolwiek czy to pośredniem czy bezpośredniem zetknięciu będące, pod nadzorem komisyi sanitarnej wybitem być powinno. §. 35 zaś tejże samej ustawy stanowi, iż właściciel bydła zabitego wskutek polecenia komisyi sanitarnej otrzyma wynagrodzenie w miarę zwykłej tegoż bydła wartości. Temi dwoma paragrafami jest zatem ustanowiona państwowa asekuracya bydła przeciw pomorowi księgosuszem spowodowanemu, a byłaby ona najpewniejszą i najodpowiedniejszą, gdyby ze względów fiskalnych nie wymagano dopełnienia za nadto drobiazgowych a często niewykonalnych nawet warunków. Inaczej rzecz się ma co do strat wynikających z innych zaraźliwych chorób bydlęcych. W §. 1 powyż powołanej ustawy wyszczególnione są tego rodzaju choroby, mianowicie:

a) zaraza pyska i racic,
b) zapalenie śledziony (anthrax),
c) zaraza płucowa,
d) zaraza organów płciowych;

w dalszym jej ciągu wytknięte są z wielką dokładnością tak sanitarne, jakoteż i policyjne środki, które przeciw rozszerzeniu tych chorób ze strony właścicieli, gmin, kraju i Państwa zarządzane być mają, zasada jednak odszkodowania ograniczoną jest li do tych bydląt, które na skutek polecenia władzy nadzorczej celem sprawdzenia natury pojawiającej się choroby zabiciu podpadną.

W wypadkach więc zniszczenia bydła temi chorobami żadnej nie ma asekuracyi — i nie wątpimy, że dbałe o pod niesienie chowu bydła Ministerstwo, podejmując myśl prywatnego zabezpieczenia, jedynie te wypadki na oku mieć mogło.

*

Teraz więc, kiedyśmy nieokreślone żądania asekuracyi bydła do właściwych zredukowali rozmiarów, możemy się bliżej zastanowic nad potrzebą tejże asekuracyi i nad sposobem jej przeprowadzenia.

Potrzebie tej asekuracyi nikt nie zaprzeczy, kto tylko uwzględni stosunki naszego kraju i uzna trudności z jakiemi nam walczyć przyjdzie po powziętej uchwale zamknięcia granicy od Rossyi. Hodowcy bydła muszą stanowić odtąd stowarzyszenie, dążące do jednego i tego samego celu i pomni zasady „hodie mihi, cras tibi“, łączyć się w niesieniu ratunku tym, którzy bez zawinienia przypadkowe straty ponieśli. Nie zapoznajemy bynajmniej, że przy szerszem kole ubezpieczających, ryzyko strat więcej się rozdziela zatem i udziały pojedynczych się zmniejszy, zważywszy atoli nierównie wyższą wartość bydła w innych prowincyach Państwa, zważywszy, że sposób utrzymania bydła tamże jest odmienny i według dotychczasowych doświadczeń, przy przeważnie tamże praktykowanej karmie na stajni (Stallfütterung) nie równie częściej epizootyczne choroby wywołuje — obawiając się wreszcie tych zwykle na wzorach niemieckich gospodarstw osnutych a dla ustroju naszego wcale nieprzydatnych zarządzeń administracyjnych sądzimy, iż byłoby to z większą dla kraju naszego korzyścią, gdyby pożądana asekuracya była instytucyą czysto krajową, zostającą pod nadzorem władz autonomicznych i powołanych właśnie do takich spraw Towarzystw gospodarskich. W tym tylko punkcie różni się nasze zapatrywanie od zdania koleżeńskiego Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie, które w jednolitem przez Radę Państwa uchwalić się mającem unormowaniu oraz w oddaniu zarządu władzom rządowym większą upatruje gwarancyę, aniżeli w odpowiednich postanowieniach Sejmu i w samorządzie interesententów, zgadzamy się jednak z wszystkiemi zresztą zapatrywaniami Komitetu krakowskiego mianowicie ze zdaniem, iż zamierzona asekuracya przymusową być powinna, gdyż tylko wtenczas jeden i ten sam interes hodowców bydła połączy — premie asekuracyjne znacznie się zniżą — administracya sprawy, natenczas już ogólnej, stanie się tańszą i więcej sprężystą.

Po wyłuszczeniu powyższych poglądów Komitet wnosi: Ogólne Zgromadzenie raczy go upoważnić do przedstawienia Wysokiemu Ministersterstwu w sprawie asekuracyi bydlęcej następujących zdań:

po 1. Miejscowe kasy asekuracyjne (Kuhladen), czy to samoistne, czyli też połączone w celu kontrasekuracyi, nie dadzą się w kraju naszym z praktycznym skutkiem urządzić.

po 2. Asekuracya bydła musi być wzajemną i obowiązkową dla wszystkich właścicieli i hodowców bydła — winna jednak ograniczać się li do chorób zaraźliwych, wyszczególnionych w ustawie z dnia 29. lutego 1880 (Dz. ust. państw. Nr. 35). Wypadki odnoszące się do księgosuszu mają być traktowane według ustawy z tejże daty (Dz. ust. państw. Nr. 37), której przepisy winne być zmodyfikowane stosownie do potrzeb kraju naszego.

po 3. Nie przesądzając bynajmniej możliwości połączenia innych części Państwa w związki asekuracyjne według uznanych przez ich reprezentacye potrzeb ekonomicznych — musimy się oświadczyć za tem, by kraj nasz stanowił oddzielną zupełnie i samorządną całość w tym względzie.

po 4. Wyrażając c. k. Rządowi wdzięczność za wziętą inicyatywę w tej tak ważnej dla gospodarstwa naszego sprawie oświadczamy, iż ingerencya jego byłaby najskuteczniejszą, gdyby Sejmowi kraju naszego raczył przedstawić projekt utworzyć się mającej asekuracyi bydła.

W ważnej tej sprawie zabiera głos hr. Mieczysław Borkowski oświadczając się przeciwko asekuracyi bydła, nie spodziewając się wcale wykazanych korzyści. Zdaniem mowcy należałoby raczej domagać się od Rządu łagodniejszego wykonywania istniejących ustaw, dotychczasowe bowiem przesadzone ostrożności wyrządzają ogromne szkody gospodarstwu.

Hr. Golejewski jest również przeciwnym asekuracyi bydła i twierdzi, że ta asekuracya, która lepiej się przedstawia w projekcie, jak nią będzie w rzeczywistości, wyszłaby tylko na korzyść Rządu, któryby się pozbył obowiązku wynagrodzenia za pałkowane bydło.

P. Brykczyński wnosi, ażeby projekt ustawy o przymusowej asekuracyi bydła wnieść do Sejmu.

Po zamknięciu dyskusyi Rada ogólna uchwaliła wszystkie wnioski w sprawie asekuracyi bydła przedłożone przez referenta.

Przewodniczący, ks. A. Sapieha zawiadamia, że z powodu spóźnionej godziny (4 po południu) i gdy wielu delegatów oświadczyło, że muszą odjeżdżać do domu, trzy sprawy, zapisane na porządku dziennym, mianowicie podniesienie przemysłu fabrycznego, sprawę melioracyi i zjednoczenie kalendarza juliańskiego z gregoriańskim musi odroczyć do następnego walnego Zgromadzenia.

Tutaj prosił o głos włościanin Duda, delegat Oddziału jarosławskiego i przemówił:

„Gdy z przyczyny nieobecności referenta i dla braku czasu sprawa zjednoczenia kalendarzy juliańskiego i gregoryańskiego pod obrady obecnej Rady ogólnej przyjść nie mogła, przeto ja i moi towarzysze włościanie tu obecni, stawiamy osobny wniosek, aby wysokie Zgromadzenie raczyło teraz uchwalić: Porucza się Komitetowi na następnem ogólnem Zgromadzeniu postawić na porządku dziennym sprawę zjednoczenia kalendarzy. Jesteśmy wszyscy jednej wiary, jesteśmy my w naszym kraju wszyscy katolicy, chwalimy Boga jednako, a gorszy nas z powodu różnicy świąt, gdy jeden świętuje, a drugi w polu robi; zaś świętować podwójne święta wiara nasza nie wymaga, a w części musimy w wschodniej Galicyi, bo dzieci chodzące do szkoły dwa święta zachowywać muszą, zamiast by czas pożytecznie na naukę użyli. Jestem prawym katolikiem i gorąco przekonany jestem, że każdy prawy katolik na to się zgodzi. Tyle co do poparcia wniosku uczynionego powiedziałem. Teraz, kiedy obrady nasze kończą się, niech mi wolno będzie imieniem wszystkich członków Rady ogólnej księciu prezesowi złożyć serdeczne dzięki za trud podjęty i z taką wytrwałością i cierpliwością prowadzony. Pierwszy przybywałeś a ostatni odchodziłeś, odmawiałeś sobie obiadu i wypoczynku pomimo wątłego zdrowia; oby Cię Bóg i Twoje potomstwo zachowywał w zdrowiu i szczęściu w jak najdłuższe lata i błogosławił na każdym kroku! Imieniem włościan, których tu reprezentuję, składam oraz podziękowanie wszystkim, którzy tu za sprawą naszą przemawiali i dla dobra naszego pracowali; w głębi duszy mej proszę Boga niech wam stokrotnie nagrodzi wasz trud i błogosławi waszej bezinteresownej, uczciwej i sumiennej pracy. Przeświadczyłem się, że tylko za waszem pośrednictwem może być nad nami jaka opieka skuteczna i dla tego życzyć należy, aby jak najwięcej włościan należało do Towarzystwa. Sam odchodzę ztąd pokrzepiony na duchu, słowa które tu słyszałem padły mi na serce, jako deszcz ożywczy na spragnioną rolę. Wybaczcie, może niejasno wyrażam się, ale przepełnione serce moje a wypowiedzieć nie mogę to co czuję, jak bym rad z duszy!

Po przemówieniu p. Dudy, które rzęsistemi oklaskami przyjęto, zamknął książe prezes posiedzenie szesnastej Rady ogólnej.

Trzeba się dźwigać!

Napisał

Fr. Gawroński.

(*Dokończenie*).

Dzisiaj, jak może nigdy więcej, owe idealne żądanie, —jeżeli ideały mogą egzystować odniesione do rolnictwa—że gospodarstwo wiejskie, biorąc go w całych rozległych granicach, musi się opierać na przemyśle rolnym, jest pewnikiem, gdyż inaczej tylko w wyjątkowych warunkach egzystować może. Szczegolniej staje się to uderzają cąprawdą, jeźli weźmiemy na uwagę gospodarstwo europejskie, gdzie ziemia jest po największej części średniej dobroci i w małej ilości stosunkowo do zaludnienia. Nasze europejskie gospodarstwa z wyjątkiem dalekich krańców wschodnich, stanowią pośredni typ między gospodarstwem chińskiem, a amerykańskiem. Pierwsze, może już w większej swojej rozciągłości musi się opierać na przemyśle domowym, drugie przedstawia typ nieznany u nas w Europie, typ samoistny, oryginalny, jednostronny, typ gospodarstwa wyłącznie zbożowego; oczywiście jestto gospodarstwo żyźnych puszcz, jeśli się można tak wyrazić. Taki olbrzymi swoją rozciągłością organizm gospodarski nie zna wcale przemysłu, któryby się w nim łączył i wspierał go. U nas, kiedy produkcya ziarna kosztuje zbyt drogo, kiedy podatki przenoszą nieraz siłę kraju, kiedy trzy ćwierci niemal ogólnej produkcyi idzie na wyżywienie ludności, gospodarstwo bez przemysłu jest prawie niemożebne.

Jeżeli więc produktywność obecnego gospodarstwa jest niewystarczającą, nie zaspakaja potrzeb ani właściciela ani państwa, jeżeli gospodarstwo rolne w ogóle mówiąc drogo kosztuje i mało daje, potrzeba więc uciekać się do pomocy przemysłu. Uprawa trawy i przelewanie jej wartości na opasowy inwentarz nieuzyskało jeszcze u nas prawa obywatelstwa; trochę na tej drodze pracuje Poznańskie i Królestwo, Galicya zaś i południowo-zachodnie prowincye Cesarstwa rossyjskiego z małym wyjątkiem co do owiec (Królestwo, Poznańskie) i koni (Ukraina i Podole) ciągną się jak maródery.

Jedyny przemysł złączony z gospodarstwem wiejskiem,było dotąd gorzelnictwo. Wpływało z tego źródła trochę pieniędzy za spirytus i zyskiwało się trochę karmy zimowej niby dla bydła opasowego. Gospodarstwo dostarczało do tego przemysłu surowego produktu — kartofli. Obecnie ten przemysł kulać poczyna, wiele gorzelni zamyka swoje kampanie. Cóż ten jedyny przemysł zastąpiło? Dotąd — nic.

Sądzimy, że rozwinięte cukrownictwo byłoby dla kraju prawdziwą płodną macierzą.

Lecz jakież zyski osiągnęłoby z tego gospodarstwo wiejskie?

Przedewszystkiem przemysł cukrowniczy ściągnąłby wiele kapitału do kraju i jakkolwiek mała cząstka z tego przypadałaby rolnictwu, mimoto mając zabezpieczony odbyt produktu na miejscu po możliwie najwyższej cenie, pobierając zaliczki od fabryki cukru na plantacye burakowe jak to się dzieje w Królestwie i Rossyi, umożebniłby się napływ racyonalnych dzierzawców, nielękających się pracy, podniosłoby też w cenie wartość dzierzawną i handlową ziemi. W zachodnich prowincyach Cesarstwa rossyjskiego przed 8 jeszcze laty można było dzierzawić morg ziemi zdatnej pod kulturę buraka cukrowego za 2 ruble 50 kop. dziś już taka cena nie egzystuje; czynsz dzierzawny zdwoił się najmniej a w niektórych miejscowościach potroił się — a mimo to nie brak chętnych, energicznych i umiejętnych dzierzawców. Ta okoliczność jak również pobieranie zaliczek na plantacye buraków umożebniły choć w części, choć trochę pomogło w usiłowaniach wyswobodzenia się z rąk żydowskich.

Uprawa buraków cukrowych wymaga dokładnej starannej i umiejętnej kultury; jestto warunek konieczny i przyczyniłby się nie mało do wyrobienia ziemi pod względem zdolności produkcyjnej, a gdybyśmy przypuścili, że ilość nawozu w gospodarstwie pozostanie taka sama jak przedtem, chociaż z wielu względów musi być większą, to już sama korzyść z wyrobienia mechanicznego ziemi byłaby znakomitym nabytkiem.

Ogólnemu gospodarstwu krajowemu przybywa jeszcze ogromny zapas odpadków fabrycznych rozmaitej wartości i natury: błoto defekacyjne, spodium, wytłoki. Błoto defekacyjne (ostatecznie uwalniane z filtrpressów) i spodium stanowią wyborny materyał nawozowy, bądź bezpośrednio używany na pole, bądź przerabiany z obornikiem na komposty; dobrym również materyałem nawozowym jest popiół. Smoła gazowa, jako produkt uboczny, otrzymywany przy fabrykacyi gazu do oświetlenia, daje z małą przymieszką ciał obcych, wyborne smarowidło na osie, nareszcie i wytłoki dyfuzyjne w ostatecznym razie bywają jako nawóz używane ze skutkiem znakomitym. Ogromny zasób bogatej karmy przybywa w formie wytłoków prasowych czy dyfusyjnych (snycli). Fabryka przerabiająca średnio 100000 berkowców buraków daje minimum 400 fur błota defekacyj-nego a wytłoki od chwili rozpoczęcia kampanii do 15 kwietnia i dalej nieraz karmią przeszło 400 sztuk bydła, są wielką pomocą w karmie dla 200 koni, oprócz tego osięga się ze sprzedaży włościanom 1000 rubli. Podaję liczby nie fikcyjne, nie przypuszczalne, ale biorę je z rzeczywistości, wśród której sam pracuję.

Pozostaje nam jeszcze jeden bardzo doniosły produkt uboczny — melassa. Był czas, kiedy fabryki cukrowe, a co ważniejsze, gospodarstwa zapoznawały wartość tego produktu, nie umiano go zużytkować inaczej, jak tylko na karmę dla wołów i koni. Potrzebowanie na gorzelnie dla przerobni na spirytus i do fabryk z osmozą odkryło nową jego wartość i znacznie cenę podniosło. W ciągu trzech lat ostatnich wartość handlowa melassy prawie potroiła się; pamiętam cenę 12 i 15 kop. za pud, obecnie płacą już około 40 kopiejek. Jeżeli w jarem polu w gospodarstwie rolnem miejsce kartofli zajęłyby buraki cukrowe, nicby na tem nie ucierpiał przemysł gorzelniany, bo najprzód byłaby zawsze miejscowość, gdzieby fabryki cukru egzystować nie mogły, a tam gdzie kartofle byłyby zmuszone ustąpić miejsca burakowi cukrowemu, miejsce kartofli zajęłaby melassa, produkt mniej objętościowy, dający wprawdzie brahę gorszą od kartoflowej lub innej, ale zato tańszy.

Do kategoryi karmy, jaka przybywa gospodarstwu, należy jeszcze zaliczyć liście burakowe i główki pozostałe wskutek czyszczenia buraków w polu; odpadki te zakiszone dają w zimie i na wiosnę wyborną karmę i umożebniają zaoszczędzenie soli jako dodatku do paszy.

Czyż nie ma możności, aby tyle niezaprzeczonych korzyści mogła w niedalekiej przyszłości przyswoić sobie Galicya?

W podniesionej sprawie możności istnienia przemysłu cukrowniczego w Galicyi, jakkolwiek ograniczamy się tylko do rzuconej myśli i niechcemy orzekać, o ile jest ona wykonalną w praktycznem zastosowaniu, mimo to kiedyśmy rozpatrzyli warunki istnienia przemysłu, nasuwa się inne pytanie: gdzież jest miejsce najodpowiedniejsze do założenia fabryki, jakiemi ją siłami dźwigać?

W tej mierze, opierając się na doswiadczeniu nieraz drogo opłaconem sąsiadów, wyrobiły się pewniki, których z widoku spuszczać nie należy.

Do założenia fabryki niedosyć jest kapitału. Jakkolwiek jest on osią interesu, potrzeba jeszcze i dobrej gleby, wody, drzewa lub węgla (opału) i komunikacyi. Nie ujdzie to zapewne uwagi, że nie wyliczam jeszcze jednego bardzo ważnego czynnika — siły roboczej ręcznej. O tem, jakoteż o każdym wspomnianym czynniku powiemy słówko.

O kapitał nietrudno, chodzi raczej o wybór kapitału. Przemysł cukrowy zabezpiecza w ogóle kapitałowi odsetki tak hojne, że kapitał ze strony spekulantów napływa zawsze w miarę potrzeby, chodzi o to, aby właśnie jak najmniej dopuścić do przedsiębiorstwa spekulantów. Podwaliny przemysłu zakładają się na ziemi rolnika, głównego produktu ma dostarczyć gospodarstwo wiejskie, słusznem więc będzie, jeżeli w udziale rolnikowi przypadną największe korzyści. Niechodzi nam o powiększenie kapitałów spekulantów, chodzi o wydźwignięcie rolnikow z rąk lichwiarzy, chodzi o pozbycie się właśnie ciążących na nich luźnych kapitałów, przyczyniających się nie do wzrostu, ale do upadku rolnictwa. Bogactwo narodowe stanowi nie koncentrowanie się kapitałów w jednem ręku, ale porówny rozdział między klasami pracującemi społeczności. Usunięcie spekulantów umożebniłoby nadanie przemysłowi cukrowemu kierunku, zabezpieczającego największą korzyść rolnictwu krajowemu, gdyż jeżliby w tym kierunku przemysł rozwijał się nieco jednostronnie, nigdyby na tem rolnictwo nie straciło. Odwrotnie dzieje się zupełnie, jeśli przemysł przechodzi w ręce kapitalistów, spekulantów; oni rolnictwo traktują po macoszemu, bo dla nich jest ono tylko kopalnią cukru, którą zamierzają exploatować; w pojęciu ich sprężysta administracya, dobra organizacya gospodarstwa, nawet machiny i narzędzia najlepsze i najstosowniejsze do kultury buraka cukrowego są tylko środkami do najzupełniejszej exploatacyi kopalni cukru. Spekulanci z natury swoich celów muszą być obojętni dla rolnictwa.

Na czele przemysłu cukrowniczego muszą stanąć rolnicy i gospodarze, o ile tylko skład interesu pozwoli na to. Fabryki na akcyach dadzą udział w korzyściach przedsiębiorstwa wielu ludziom i mogą być tylko zachętą do dalszego krzewienia się przemysłu cukrowego. I potrzebaż szukać takich ludzi po za granicami kraju? Potrzebaż koniecznie niemieckich lub żydowskich spekulantów, aby ocenić korzyści przedsiębiorstwa. Na światłych ludziach i gospodarzach nie zbywa Galicyi, tak samo jak nie brak jej dobrej, żyznej i urodzajnej ziemi. Dość wspomnieć tylko hr. Wodzickiego z Olejowa, hr. A. Potockiego posiadającego dobra i na urodzajnem Podolu galicyjskiem, Dawida Abrahamowicza i wielu innych, którzy wiedzą zapewne bardzo dobrze, jakieby nieobliczone korzyści przyniósł skołatanemu finansowo krajowi przemysł cukrowniczy.

Drugim niezbędnym czynnikiem żywotnym jest gleba, następnie woda. Może nie wartoby wspominać o tem, gdyby nie doświadczenie, które przekonało właśnie, że z temi czynnikami, bodaj czy nie najwięcej, liczyć się potrzeba. Jeśli fabryka w dobrych warunkach założona czuje brak kapitału, wszystkie instytucye kredytowe większe chętnie otwierają kredyt u siebie bezpośredni lub też w formie zaliczek na kupiony cukier; fabryka w dobrej pozycyi nigdy z brakiem kapitału nie walczy i ma bezwarunkowo najświetniejszą przyszłość przed sobą. Tymczasem doświadczenie stawi nam przed oczy przykłady wielkich przedsiębiorstw, które się kierowały więcej fantazyą, jak znajomością rzeczy i nie umiały dostatecznie zważyć lokalnych warunków, wlokących swój żywot w kulawiźnie aż do grobu. Najczęściej właśnie spotykało to nieszczęście spekulantów, którym się zdawało, że byle mieć stare mury pogorzelane i nędzny stawek zasilany wodą z pobliskiego lasu — a cukier będzie. Ileż to gorzkich rozczarowań spotkało takich ludzi! Widziałem i znałem bardzo dobrze fabryki, gdzie przeszło milion rubli było zaangażowanego kapitału, który opłacał się 2%, kiedy inne przynosiły do 30%! Tu właśnie przyczyną była gleba mało odpowiednia, ówdzie — brak wody, w innem miejscu — brak lasu.

Często bardzo przystępowano do budowania fabryki bez prób poprzednich co do kultury buraków, a kiedy budynki były gotowe, nieraz daremnie oczekiwano na buraki... Ruiny takich fabryk sterczą dotąd na pośmiewisko, jako kara za niedarowaną lekkomyślność.

Działo się to samo i z wodą. Ow stawek zasilany źródłami z pobliskiego lasu, kiedy las wycięto na potrzeby fabryki, przestał dawać wody; znam przykłady, gdzie pomyślność kampanji zależała od ilości wody, powstałej z roztopów śniegowych, a wypełniającej rezerwoar stawu; znam i takie, gdzie w połowie kampanii budowano wodociągi do zasilania fabryki, albo że wodociągi przynosiły wodę przez góry i lasy na kilkuwiorstowej długości do fabryki, a mimo to budynki fabryczne rozlokowane były w tak niskiem miejscu, że błoto zalewało fabrykę! Trzeba przyznać, że nie zawsze błędy pierwotne dadzą się poprawić w przyszłości chociażby ogromnym nakładem, wiele było fabryk takich, które jak wątłe dzieci od urodzenia kulały przez kilka kampanii i w nędzy zakończyły swój żywot mizerny.

O brak drzewa rozbija się teraz nie jeden interes, wszędzie z bardzo małym wyjątkiem drew braknie lub też drożyzna ich jak wspomnieliśmy, niesłychanych granic dosięga. Ażeby zapobiedz tej biedzie, niektóre fabryki poczęły używać węgla kamiennego z ogromnych, a mało jeszcze exploatowanych pokładów donieckich; niektóre bliżej Wołoczysk położone, posiłkują się, jak słyszeliśmy, węglem szląskim. O ile w ogóle, jak mówiliśmy, niezmiernie ważną rolę odegrywają dobre i łatwe komunikacye, o tyle jest to więcej ważnem względnie do możności dostawy po niższej cenie węgla kamiennego. Obecnie nasza strefa przemysłu cukrowego, nazwałbym ją polsko-rossyjską, wchodzić poczyna w nowy peryod istnienia; epokę tę stanowi nie nowo projektowane oclenie cukru, nie inne działacze, ale potrzeba zmiany materyału opałowego. Kończymy epokę opału drzewnego, a rozpoczynamy epokę kamiennego węgla, który staje się jednym z ważniejszych czynników cukrownictwa, bo od niego dziś najwięcej zależy przyszłość przemysłu cukrowniczego. Niezabraknie nam gleby, wody, pieniędzy, ale zabraknąć może opału, zważywszy, że narastanie lasów idzie powolniej, jak użytkowanie. Z tego względu rozgałęzienie sieci kolei żelaznych należy uważać jako korzystny zadatek przyszłego rozwoju przemysłu cukrowego.

Kwestya robotnia w Galicyi, która zasila swym robotnikiem Królestwo i Podole rossyjskie, schodzi do bardzo podrzędnego znaczenia.

Może nie będzie zbytecznem przytoczyć kilka dat, odnoszących się do obecnego stanu cukrownictwa w Rossyi, choćby dla tego, aby mieć wyobrażenie jaką siłę posiada ta gałęź przemysłu. Przytoczę daty nieco dawne, sięgające epoki ciężkiej dla cukrownictwa, ale pewne, bo czerpane z dat oficyalnych (*Mémoire sur la production agricole de la Russie* par *A. Jermołów* 1878).

W ogóle rozciągłość plantacyi burakowych w Rossyi, włącznie z Król. polskiem wynosiła (1876/7) 231500 hekt., przeciętny wydatek z desiatyny 96 berkowców = 15000 kilo z hektara. Cała produkcya wynosiła 20417000 berkowców = 3342000 tonn; cukrowni było w ruchu 262, z których 41 przypadało na Królestwo Polskie.

W czasie kampanii 1875/6 pracowało 254 fabryk, a ilość przerobionych buraków wynosiła 14610000 berk. = 2395100 tonn,; cukru otrzymano 10115000 pudów = 165700000 kilo. W kampanii poprzedzającej pracowało 251 fabryk, było 11000000 berk. buraków czyli 1830000 tonn, cukru otrzymano 8575000 pudów = 140500000 kilo. Sredni wydatek cukru wynosił $6^1/_2$ do 8%, a roczna produkcya w Rossyi waha się między 8500000, a 14000000 pudów, czyli między 140000000, a 230000000 kilo.

Z całej ilości cukru produkcyi 1876 — 77, 21·7% czyli 3 miliony pudów = 49140000 kilo exportowano za granicę a na konsumcyę wewnętrzną pozostało 1077000 pud — 17640000 kilo, co wynosi $2^1/_2$ kilo na człowieka.

W dwóch grupach fabryk, które najwięcej nas interesować mogą, w Królestwie polskiem i w zachodnich prowincyach Cesarstwa rossyjskiego przemysł eukrowniczy przedstawia się jak następuje:

W Królestwie polskiem podczas kampanii 1876—77 jak wspomnieliśmy, było fabryk 41, obszar zajęty pod uprawę buraków wynosił 25000 desiatyn = 27300 hektarów, przeciętny urodzaj 113 berk. na hektarze = 17000 kilo, cukru otrzymano 7·5%, co wynosi w ogóle 2059000 pud = 33726400 kilo.

Druga grupa, obejmująca Ukrainę (kijowską gubern.) Podole, Wołyń i Besarabię stanowi 52·4% całej ilości fabryk w Rossyi; na tę grupę wypada 138 fabryk z których 76 jest w gubernii kijowskiej. Pod uprawą buraków jest 129450 desiatyn = 141870 hekt., z czego 70000 desiatyn = 76450 hekt. przypada na gubernię kijowską. Średni zbiór 100 berk. na desiatynie = 15000 kilo z hektara. Ogólna produkcya buraków sięga 12850000 berkowców = 2105100 tonn, zaś produkcya cukru wynosi 8667900 pud. = 141980400 kilo, co daje 6·74% cukru.

Liczby te są bardzo wymowne, świadczą bowiem, że Królestwo na gorszej stosunkowo ziemi przy umiejętnej pracy i oszczędności w gospodarstwie fabrycznem, lepiej wyzyskuje swoje skarby jak przechwalona Ukraina i Podole.

Nie chcę dalej nużyć czytelnika wyliczaniem korzyści, jaką z wyprodukowanego cukru osiąga kraj cały i pojedyńcze prowincye, korzyść to zbyt jasna, widoczna i niezaprzeczona. Nie ten zresztą cel miałem, chciałem przedstawić przed oczy myślących rolników możność podniesienia się z ogólnej biedy, a jeśli głos mój przebrzmi jak echo, jeśli będzie głosem wołającym na puszczy, toć jest to rzeczą u nas jeszcze tak zwyczajną, że się temu dziwić bynajmniej nie będę. Nie mogłem się wstrzymać od postawienia przynajmniej propozycyi, mam bowiem nadzieję, że myśl moja przecież może nie przepadnie bez śladu.

Mojówka 15. marca 1881 r.

Konserwowanie kukurudzy zielonej i innych pasz zielonych metodą Goffart

napisał

prof. R. Bastgen.

Konserwowanie pasz zielonych przez zakwaszenie w dołach, znane jest czytelnikom „Rolnika“ z artykułów dawniejszych, traktujących o zasadach tego sposobu przechowywania pasz, o przeprowadzeniu go w praktyce i ostrożnościach przy skarmianiu. Zakwaszanie pasz, wraz z korzyściami i wadami ztąd wynikającemi, tak pod względem: 1) samego praktycznego przeprowadzenia sposobu; 2) wpływu tegoż na umniejszenie ilości i pogorszenia jakości paszy, w porównaniu do jej stanu naturalnego, jak niemniej 3) hygienicznego oddziaływania pasz kwaśnych na zwierzęta niemi karmione, było często tematem obrad na posiedzeniach Oddziałów naszego Towarzystwa gospodarskiego. To zajęcie się i obznajomienie gospodarzy naszych z dotychczasowemi zakwaszeniami pasz, bez zastosowania jednak powszechnego w praktyce, każe uważać je za sposób mniej odpowiedni i dlatego może będzie pożądanem przedstawienie innej metody konserwowania pasz zielonych, metody w sposobie przeprowadzenia praktycznego podobną do zakwaszenia, lecz w rezultacie odmienną, gdyż niedopuszcza zmiany w składzie paszy. Przy zakwaszaniu pasz niepodobna prawie uchylić tworzenia się oprócz nieszkodliwego kwasu mlekowego, także kwasu octowego, który zawarty w większych ilościach jak 1·5 proc., staje się dla bydła szkodliwym. Nowa metoda usuwa możliwość tworzenia się kwasów w ogóle, pozwala na przechowanie paszy przez czas dowolnie długi i daje po temże przechowaniu paszę o takim składzie, jaki posiadała w chwili układania do przechowania. Zasadą tej nowej metody jest: oprócz powstrzymania dopływu powietrza do paszy, co jest i przy zwykłem zakwaszaniu pasz koniecznością, jeszcze wydalenie powietrza (właściwie tlenu jako czynnika przy wszelkiej fermentacyi i kwaśnieniu koniecznego) z pomiędzy roślin do przechowania układanych, o ile ilość tlenu powietra w roślinach zawarta, wystarcza do wywołania tych zmian, jakie mają miejsce przy kwaśnieniu pasz.

Nową metodę konserwowania pasz, a głównie konserwowania kukurudzy zielonej, zawdzięczamy gospodarzowi francuskiemu p. Goffart z Burtin, której opis znajdujemy w dwóch poniżej podanych broszurach*).

Konserwowanie kukurudzy metodą Goffarta, wymaga urządzenia dołów z ścianami i dnem wymurowanemi z cegieł dobrze wypalonych, poczem cała wewnętrzna powierzchwia dołu powleczone zostają cementem; ograniczyć się można także na tem, że tylko miejsca styczne między cegłami zostają cementem zatarte i wygładzone. W bezpośredniem sąsiedztwie wyprowadza się trzy lub prynajmniej dna doły (w Bourtin u Goffart'a jest ich trzy, w Grabowie u Łaszczyńskiego dwa), ażeby je można pokryć jednym dachem, do czego dach z papy albo dach słomiany zupełnie wystarcza. Wysokość dołu w świetle, licząc od dna do murłaty wynosi 5 m. Koszt wybudowania dołów jest tem mniejszy, im zagłębienie w ziemię może być znaczniejsze, najmniejszy tem samem w takim razie, jeżeli cały dół może leżeć pod powierzchnią a dach bezpośrednio na powierzchni ziemi. Długość każdego z dołów wynosi 12 m., szerokość 5 metrów. Po jednej stronie ścian krótszych znajdują się małe drzwiczki prowadzące do każdego z dołów, które są potrzebne przy wydobywaniu paszy w celu skarmiania. Ważnem przy wyprowadzeniu dołów jest zachowanie ostrożności, ażeby stykające się ze sobą ściany, niemniej ściany i dno nie tworzyły prostych kątów, jak to ma miejsce w innych budynkach, lecz ażeby kąty zastąpione zostały zaokrągleniem, gdyż inaczej pasza nie uciska się w tych miejscach dosyć dokładnie.

Koszt wyprowadzenia takich dołów, o ścianach grubych na dwie cegły, dachu z papy i wycementowaniu jednego dołu zupełnym w drugim dole tylko dna a w ścianach wygładzeniu rysów cementem, oblicza Łaszczyński na 4653 m. 60 fen. czyli 2326 zł. 80 ct. srebrem, oddając uwagę, że budowę prowadzono w czasie żniw, a więc koszt wypaść musiał nieco większy, niż gdyby doły budowano w innym czasie.

Przed składaniem w dołach, należy kukurudzę pociąć na sieczkę 1 cm. długą, a że z powodu potrzeby szybkiego napełniania dołów czynność tę pospiesznie przeprowadzać wypada, doradza Łaszczyński użycia sieczkarni parowej, którą sprowadził z Anglii za pośrednictwem domu komisowego Th. Pilter w Paryżu, rue Mibert 24, wraz z nożami rezerwowemi za cenę 970 mark, 55 f czyli 485 zł. 28 ct., srebrem. Maszyna ta tnie dziennie sieczki 1000 do 1400 ct. cłow. czyli 200 do 700 ct. metr. kukurudzy. Kukurudzę wrzuca się na sieczkarnię w wiązkach, a pocięta sieczka zostaje doprowadzoną elewatorami do dołów.

Napełnianie dołów po zamurowaniu drzwi bocznych, odbywa się z góry. Wprowadzoną sieczkę rozsuwa się jednostajnie, przyczem robotnicy udeptują brzegi dołów gdzie osadzanie się przebiega najtrudniej. Po napełnieniu pierwszego dołu, przystępuje się do wypełnienia drugiego. Przez czas napełnienia drugiego dołu osiada kukurudza.

---

*) Manuel de la culture et de l'ensilage des Mais et autres fourrages verts par A. Goffart Paris.

Das Conserviren von Grünmais und anderem Grünfutter etc r. Dr. W. Łaszczyński Rittergutsb a. Grabów Kreis Wreschen Berlin (Verl: Wiegandt, Hempel et Parey.) 1880.

w pierwszym dole o tyle, że dopełnienie staje się potrzebne. Dopełnienie dołów powinno być przedsiębrane co 24 do 36 godzin, ażeby wierzchnia warstwa kukurudzy nie pozostawała przez czas dłuższy w zetknięciu z powietrzem gdyż zagrzewa się i rozpoczyna fermentacyę. Zapobiega temu dosypywania kukurudzy warstwami 50 cm. grubemi.

Skoro kukurudza zupełnie osiadła, przykrywa się ją warstwą słomy prostej 10 cm. grubą, na to układa się dobrze do siebie i do ścian dopasowane deski i obciąża najodpowiedniej cegłami, którymi, jako mającemi jednaką prawie objętość, można najłatwiej do żądanego stopnia sieczkę kukurudzianą uciskać, Waga ciężaru na 1 m. kwadr., nie powinna być niższą jak 4—5 ctr. m.

Przy zachowaniu wymienionych ostrożści, zostaje nietylko zatamowany dopływ powietrza do masy kukurudzy, lecz i powietrze w sieczce kukurudzianej względnie w paszy nakładanej zawarte, pod tłoczącym z wierzchu ciężarem, uchodzić musi. Po 4 do 5 tygodniach jest cała masa paszy otyle utłoczoną, że może być użytą do skarmiania, przechowanie jej jednakże może trwać dowolnie długo. Dołączyć nam tutaj wypada, że 1 ctn. m. w ten sposób zakonserwowanej kukurudzy waży 850 do 1000 klgr.

Wydobywanie kukurudzy do skarmiania odbywa się warstwami pionowemi, a w celu wygodnego wydobywania potrzeba rozmurować drzwi dołu, o których umieszczeniu powyżej wspomniano. Warstwę zewnętrzną kukurudzy, graniczącą z ścianami która uległa nadpsuciu, należy troskliwie od zdrowej oddzielić i do skarmienia nie używać. Zadawać można bydłu kukurudzę albo czystą, albo po poprzedniem wymięszaniu jej z sieczką słomianą lub z plewą.

Ilość na jeden raz wydobytej kukurudzy, odpowiadać powinna potrzebie 4 do 5 dniowej; dłużej od wspomnianego okresu, nie można wydobytej kukurudzy pozostawiać na działanie powietrza, bo się psuje.

Znając wagę pewnej objętości kukurudzy, ilość sztuk bydła takową karmionych, niemniej wielkość dziennej racyi na sztukę, która 35 do 40 klg. (na sztukę wagi 500 klg.) dochodzi, nie trudno obliczyć wielkość warstwy, która ma być jednorazowo wydobyta na dni 5. I tp. na sztuk 50, które na przeciąg 5 dni potrzebują 50.35.5 t. j. 8750 klg. wypada wydobyć 8750 : 850=10·29 kub. m., czyli licząc na długość mniej wiecej 0·5 m. długości, albo inaczej $^{1}/_{24}$ część dołu. Inaczej powiedziawszy, jeden doł wystarcza na 120 dni, tem samem trzy doły na jeden rok dla 50 sztuk bydła.

Co do przestrzeni potrzebnej do wyprodukowania tyle kukurudzy, aby nią jeden dół zapełnić, oblicza Goffart na 7 htra, czyli na trzy doły 21 htra.

Ważny zarzut, jaki podaną metodę ze strony gospodarzy spotyka, a któremu niestety słuszności odmówić nie podobna, jest wysoki koszt urządzenia dołów. W niektórych okolicach naszego kraju, w których uprawa kukurudzy zajmuje znaczne obszary i rok rocznie pomyślne rezultaty zapewnia, w niektórych gospodarstwach tych okolic, nie posiadających ani łąk dość obszernych, ani gorzelń, a które wskutek zamknięcia granicy hodowlę bydła rozszerzać będą musiały, może nowa ta metoda znajdzie zastosowanie w tej rozciągłości i wraz z tymi szczegółami, jak tego przykład przedstawia Bourtin i Grabów. Chcący we wszystkich drobiazgach przestudyować nową metodę, mogą odwiedzić gospodarstwo w Grabowie w Poznańskiem, dokąd zaprasza p. Łaszczyński gospodarzy, pragnących się z metodą Goffarta bliżej poznajomić. Dla przeważnej ilości gospodarstw, nabrałaby nowa metoda konserwowania kukurudzy i innych pasz zielonych wtedy dopiero praktycznej wartości, gdyby koszt wyprowadzenia dołów dał się znacznie zmniejszyć. W tym celu wypadałoby urządzić próby których zadaniem byłoby odpowiedzieć, o ile ten sam rezultat jak w dołach Goffarta dałby się uzyskać: 1. przy wybraniu dołów w ziemi nieprzepuszczalnej, bez jakiegokolwiek obmurowania ścian i dna a względnie wyłożenia tylko dna cegłami; 2. przy zmniejszaniu wysokości warstwy paszy, a tem samem głębokości dołów do 2 a najwięcej do 3 metrów.; 3. przy zastąpieniu sieczkarni parowej jedną, względnie dwoma ręcznemi.

Kilka słów o konopiach.

Rozpocząwszy mój zawód gospodarski, spotkałam się zaraz na wstępie z kilkoma uwagami i radami gospodyń, chcących mnie od strat i niepowodzeń uchronić, a których jednak postanowiłam nie słuchać, aż własne doświadczenie przekona mnie o ich słuszności. Między innemi była tam przestroga, aby nie wdawać się w żadne uprawy konopi, tem więcej lnu, nie wyrabiać w domu płótna, gdyż to w dzisiejszych warunkach wcale się nie opłaca, przy drożyźnie najmu a łatwości dostania każdego gatunku płótna na potrzeby domowe w każdem małem nawet miasteczku. Co do tego ostatniego przekonałam się prędko, że wszystkie płótna tak zwane fabryczne, których można dostać w miasteczkach, są bardzo liche i nietrwałe, choć tanie, — a czekać potrzeba aż jarmarku, żeby można dostać u kobiet wiejskich kawałki płótna mające po parę łokci, zwane miary, które kosztują drogo i nie zawsze są takie, jakich nam właśnie potrzeba.

Mieszkałam w okolicy o glebie piaszczystej, mokrej, z podglebiem nieprzepuszczalnem, — dowiedziałam się że konopie jednak udają się tam dobrze na nawozie; — poświęciłam więc niewielki i lichy kawałek, na którym wysiano 12 garncy siemienia; z tego wybrano tak pierwszych jak i drugich konopi*) bardzo bujnych i wysokich $16^{1}/_{2}$ kopy, z których po wymiędleniu i wyczesaniu otrzymano ładnego długiego przędziwa 33 kilogramów, dużo wyczesków (tak zwanego przędziwa zgrzebnego), oprócz znacznej jeszcze ilości kłaków. Zestawmy teraz rachunek: Wartość nasienia 1 złr. 88 cnt., uprawa, która zajęła parę koni i człowieka przez jeden dzień 2 złr. — czeladź najęta do wybrania, międlenia i wyczesania konopi kosztowała 10 złr. 41 cnt. — razem więc koszt produkcyi wyniósł 14 złr. 29 cnt. Z tego zebrano nasienia 2 korce wartości 10 złr. — 33 kilogramów przędziwa ładnego wartości 16 złr. 50 cnt. — przędziwa zgrzebnego i kłaków wartości 4 złr. — razem więc otrzymano produktów wartości 30 złr. 50 cnt. — zysk więc był 16 złr. 21 cnt., a nadto ta korzyść, że przędziwo dało na całą zimę robotę na długie wieczory i wczesne ranki dla kilku dziewcząt które bez tego ulubionego zresztą przez nie zajęcia, przepróżniaczyłyby niezawodnie parę godzin dziennie. — Radzę przytem każdej z pań chcących spróbować uprawy konopi, a mających do walczenia z uprzedzeniem pp. gospodarzy o niepraktyczności tejże, — niech obieca za wyoranie i zasianie kawałka pola czy ogrodu konopiami, oddać wszystkie kłaki i wyczeski na podkłady do chomont roboczych i na postronki, a bardzo prędko przekonają się panowie nasi, o ile lepsze są postronki robione w domu przez powroźnika, pod okiem pana, niż kupne żydowskie sznurki, rwące się często już po kilkudniowem użyciu.

Teraz pominąwszy zupełnie stronę materyalną, której wykazaniem sądzę jednak, że potrafiłam zachęcić do uprawy konopi choć kilka z moich czytelniczek, a Szanownych Ich mężów przekonać, że kawałek pola oddany pod zarząd kobiecego gospodarstwa nie zawsze bywa straconym, — zastanówmy się troszkę czy i dla innych względów, dla względów moralnych, nie należy nam utrzymać tej tradycyonalnej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, uprawianej z takiem zami-

*) Na Rusi płoskoń i maciurka. Przyp. Red.

łowaniem przez prababki nasze, i widocznie nie lekceważonej wcale, kiedy najdostojniejsze panie nie gardziły kądzielą i same przędły najcieńszą przędzę na potrzeby rodziny i kościoła, z grubszej odziewając sieroty i biednych. Przykład zawsze idzie z góry, i dziś ze smutkiem przyznać potrzeba, że nietylko panie nasze z taką obojętnością traktują ten wydział pracy kobiecej na wsi, ale i kobiety wiejskie, zwłaszcza mieszkające bliżej miast, coraz więcej zarzucają uprawę konopi i lnu, pod tym samym co i panie pozorem, że się to dzisiaj nie opłaca. Pozór to tylko jak powiedzieliśmy i to dość wątpliwej natury, bo ukrywający lenistwo, które otwarcie niechce wystąpić. Jeszcze panie nasze mogą go ukryć lępiej dowodząc, że czas, któryby im zabierały takie różnorodne zajęcia, potrzebujące dozoru, mogą zużytkować lepiej, ucząc n. p. swoje dzieci, lub szyjąc dla nich; ale kobiety wiejskie których zakres działalności nic a nic się nie zwiększa i nie rozszerza, cóż robią w zamian za to, czego jak powiadają robić dziś nie warto? Oto próżnują same, ucząc zarazem próżniactwa swe dzieci i domowników; zbywający czas przepędzają niekiedy w karczmach, trwoniąc często grosz ostatni, który teraz tak trudno zarobić, a do którego zarobienia zresztą nasz wieśniak przystępuje tylko z największą niechęcią i pędzony koniecznością. Wieleż to razy tłómaczyłam kobietom wiejskim, że wprawdzie ten perkal kupiony w mieście nie kosztuje więcej jak 12 do 14 centów łokieć, kiedy za płótno konopne lub lniane potrzebaby dać 30 centów — ale cóż za porównanie jego trwałości? jakże inaczej wyglądają te dzieci w dostatnich koszulkach domowego wyrobu, niż te przedmiejskie biedactwa w cienkich lecz poszarpanych łachmankach, wiecznie brudnych, z obawy aby pod pralnikiem nie rozleciały się na cząstki — na których i tak zaledwie niezbędnej długości, przebiegłość żydówki urwała jeszcze część znaczną.

Wiemy jak ciężko dzisiaj wieśniakom naszym o grosz gotowy, wiele koniecznych potrzeb czeka na niego — czyż nie o wiele łatwiej przychodzi się do przyodziewy po trosze zrobionej w domu, lub częściowo wypłacanej sąsiadowi tkaczowi, również odrobkiem rąk własnych, jak to kupowanie po jarmarkach z wszystkiemi niezbędnemi okazyami niepotrzebnych zabaw, pijatyk, zguby lub możności zostania oszukanym?

Czyż nie dość umoralniającego wpływu, który tak łatwo wysnuć z kilku nitek szarej przędzy? dla czegoż mamy dać zaginąć tradycyjnym doświtkom i wieczornicom, na które kobiety wiejskie tak chętnie dawniej się zbierały? czyż nie wyborny sposób, zebrawszy je razem u kądzieli, zastąpić miejsce dawnych bajek o strachach i upiorach, jakimś wyjątkiem zajmującym z historyi świętej lub polskiej, wreszcie jaką tendencyjną powiastką? Dzisiaj, kiedy tyle się mówi o oświacie ludu, nie zaniedbujmy żadnej okoliczności, która pozwala łączyć oświecenie umysłu z zajęciem ręcznem, tem zawsze wyłącznem zatrudnieniem wieśniaków; dzisiaj wreszcie, kiedy kwestya uprawy lnu i konopi tylokrotnie była poruszaną i wykazywane wszystkie korzyści mogące ztąd spłynąć na kraj nasz biedny — obowiązkiem jest dworów, nietylko przodować samym przykładem, ale i zachęcać włościan do obrania praktycznego kierunku gospodarstwa, wskazać płody, których produkcya może podnieść ich dobrobyt pod każdym względem.

Przeniósłszy się obecnie w żyzniejsze okolice nie zaniedbam spróbować i uprawy lnu, a o wyniku mych doświadczeń zawiadomię Szanowne moje czytelniczki, w nadziei że i sama wzbogacę się jaką pożyteczną wiadomością na tem polu, ku czemu sądzę uprzejmy „Rolnik“ w braku specyalnej gazety gospodarskiej kobiecej, — zechce gościnne swe szpalty otworzyć *). *S. J.*

*) Uznając wielką wagę gospodarstwa kobiecego na wsi, z największą chęcią pomieszczać będziemy prace, odnoszące się do działów, którymi na wsi zajmują się najkorzystniej gospodynie. Przyp. Red.

„CHAMPION“
i inne nowsze gatunki kartofel na próbę zasługujące.

Doświadczenia z kartoflami, zarządzone przez Oddział rohatyński i ogłoszone w „Rolniku“ spowodują niezawodnie i inne Oddziały a może i kogo prywatnego do podobnych prób, mających zawsze wielką wartość, doprowadzić bowiem mogą do wyszukania gatunku najkorzystniejszego dla danej okolicy, względnie roli. Wzgląd ten spowodował mię, że zwracam uwagę panów gospodarzy na kilka gatunków nowszych a głównie na szkocką kartoflę „Champion“ która na początku bieżącego roku była powodem bardzo żywej wymiany zdań między dwoma znakomitymi hodowcami kartofel, między panami A. Busch (z Gr. Massow) i W. Paulsen (z Nassengrund), do czego się przyłączył jeszcze trzeci hodowca p. Heine (z Emmersleben), który swoje spostrzeżenia również na początku bieżącego roku ogłosił.

Kartoflę „Champion“ wyhodował z nasienia około r. 1873 Mr. John Nicoli w Aborath w Szkocyi, znajduje się zaś w handlu dopiero od 2 lat (przez dom handlowy Sutton & Sons w Reading). Kartofla ta jest okrągławą i dosięga przeważnie wielkości pięści; większe okazy są więcej podłużne i lekko kanciaste. Skórka jest żółtą w glinie i piasku, brudno-szara w ziemi pruchnicowej, ogrodowej i w wilgotnawym gliniastym piasku; mięso jest jasnożółte. Gotuje się łatwo i robi się bardzo mączystą.

O kartofli tej pisze pan Busch, że w roku 1880 wykazywała średnio 22 proc. krochmalu (1.114 cięż. gat.). Do gotowania jest bardzo dobrą w okolicach z ciężką ziemią, doskonałą zaś na karmę i dla gorzelni. Najważniejszą jej własnością jest nadzwyczajna wytrzymałość na wilgoć i w obec choroby i to było powodem, że szkoccy dzierżawcy w r. 1879 złożyli panu Nicoli upominek z wdzięczności, że jego kartofla zachowała się zupełnie zdrowo, gdy wszystkie inne gatunki w tym roku bardzo ciężko zgnilizną były nawiedzone. O kartofli tej pisze dalej p. Busch (D. landw. Presse Nr. 1. b. r.), który ją był sprowadził w marcu r. 1880, że po ogłoszeniu pobrało od niego przeszło 150 gospodarzy po 1 do 50 funtów. W rezultacie nie doszła go ani jedna skarga ale wielu bardzo wyraziło się o tym gatunku z największą pochwałą. Sam p. Busch uprawiał ją na różnych ziemiach, nawet na najlżejszym piasku, na torfiastej i na wilgotnej nieprzepuszczalnej ziemi, i wszędzie okazała się doskonałą. Na piaszczystej glebie wykazywała 22 proc. krochmalu, gdy kartofla Daberska, obok hodowana, wykazywała tylko 20 proc.

Organ Towarzystw rolniczych lüneburgskich (Land und forstwirthschaftliche Vereinsblatt für Lüneburg) ogłosił doświadczenie robione w 17 Towarzystwach okręgowych z czterema następującemi gatunkami, które na morg (= $^1/_4$ hektara) dały przeciętnie.

1) Daberskie	6786 funtów
2) Schneflocke	7148 „
3) Rożane	8786 „
4) Champion	11970 „

Z tych 17 Towarzystw okręgowych kwalifikowało gatunek „Champion“ 3 Towarzystw co do smaku jako „sehr fein“, 9 jako „gut“ a żadne jako „grob“.

P. Paulsen (l. c. Nr. 8. str. 45) nie zaleca uprawy gatunku „Champion“ zarzucając mu głównie, że nie jest kartoflą handlową, bo jest niepokaźną i po ugotowaniu dosyć niesmaczną a przynajmniej dla eksportu do Anglii nieprzydatną i niepopłatną. Co do smaku to rzecz gustu, a pokup na gotowanie zależy również od zwyczaju. Ważniejszym jest zarzut, że „Champion“ niejest tak bogaty w mączkę, jak go podaje p. Busch, bo wynosi tylko 18·4 proc. Jeżeli jednak zważymy, że p. Paulsen w zestawieniu rezultatów uprawy 23 różnych gatunków podaje ilość zebraną z hektara na 26118 kilogr. kartofli z zawartością 4675 kilogr. mączki, to

przyjąć można zawsze, że „Champion“ nie musi należeć do gorszych, tem bardziej, że o kilkanaście wierszy powyżej wzmiankuje p. Paulsen, że rezultaty co do gatunku „Champion“ nie są całkiem dokładne W konkluzyi mówi p. Paulsen, że „Champion“ zdaje się być dobrą pastewną a może i gorzelnianą kartoflą. O wytrzymałości jej w obec chorób i klimatycznych wpływów nic nie wspomina, ale też i nie zaprzecza, jak to czyni z innemi twierdzeniami p. Busch.

P. Heine z Emmersleben uprawiał na próbę 70 gatunków, między tymi także gatunek „Champion“, który mu dał na hektar 23940 kilogr. kartofli z 4530 kilogr. mączki. W r. 1880 uprawiał na większą skalę ten gatunek i potwierdza, że się doskonale opiera chorobie, podobnie jak to ze Szkocyi donoszono. Kartofla ta trzyma się nadzwyczaj długo zielono i natka jeszcze 18. października nie była całkiem zeschniętą. Plon był nietylko co do ilości ale i co do jakości bardzo zadawalniający, chorych zaś głąbi było nadzwyczaj mało (jeszcze mniej miały gatunki: Trophime i Paulsens Nr. 1). Podług p. Heinego nie należy Champion do kartofli stołowych ale jest doskonałą pastewną i gorzelnianą dla okolic, które mogą późno kopać kartofle.

Z powyższego wynika, że kartofla „Champion“ zasługuje na próby głównie z tego powodu, że chorobie mniej ulega jak inne i nietylko może zapewnić materyał gorzelniany, ale także może odgrywać ważną rolę jako kartofla pożywna, chłop nasz bowiem a nawet mieszczanin bardzo mało zwraca uwagi na smak a tem mniej na barwę kartofel, które spożywa.

Przy tej sposobności przytoczę rezultaty osiągnięte przez pana Heine przy uprawie 70 gatunków kartofel ograniczając się jednak tylko na tych, które dały najwyższe rezultaty w kilogramach na hektar.

	głąbi		mączki		% mączki
1) Champion	21024	—	4530	—	21·55
2) Richters Imperator	23508	—	4594	—	19·54
3) Nr. 22 z 1876	22806	—	4720	—	20·70
4) Anderssen	19944	—	4780	—	23·97
5) Paulsen Nr. 1.	24948	—	5266	—	21·11
6) Unfehlbare	31248	—	5496	—	17·59
7) Hertha	33660	—	6064	—	18·02

Powyższe 7 gatunków zestawione są podług bogactwa mączki na hektar i jako najbogatsza okazuje się Hertha, dla której p. Paulsen, który ją z nasienia wychował podaje jako rezultat czteroletniej uprawy, że daje przecięciowo z hektara 25160 kl. kartofel z 4075 kl. mączki.

„Trophime“ która u p. Heine tak znakomicie chorobie się opierała, iż przewyższała „Champion“, wydała u niego z hektara 16452 kl. kartofel z 3226 kl. mączki, u pana Paulsen zaś w rezultacie sześcioletniej uprawy, przecięciowo 13050 kl. kartofel z 2664 kl. mączki.

Gatunki „Champion“ (cetnar 25 mark)*) i „Richters Imperator“ (cetnar 20 mark) są do nabycia u p. A. Busch (Gr. Massow kreis Lauenburg in Pommern), reszta zaś przytoczonych najplenniejszych gatunków u pana W. Paulsen (Nassengrund b. Blomberg in Lippe) z tych mianowicie: „Hertha“ 1 kil po 3 mark, 5 kil. po 9 mark, 25 kil. po 30 mark, 50 kil. po 50 mark; „Unfehlbare“ za 1 kil. po 1·50 mark, 5 kil. po 3 mark, 25 kil. po 7 mark, 50 kil. po 10 mark. Cena jest o tyle niższą od ceny „Herthy“, ponieważ „Unfehlbare“ jest kartoflą pastewną, często wewnątrz dziurawą, gdy „Herthę“ zalicza p. Paulsen do kartofli gospodarsko-stołowych.

W. Ł.

*) Ta sama kartofla sprzedawaną bywa także pod nazwą „Champion of the world“ jak np. u H. Weyringera, ogrodnika w Wiedniu i tutaj po cenie 50 cent. za klgr., 4 zł. za 10 kilgr. co wynosie za cetnar cłowy 20 złr. (w srebrze 40 mark, a więc o 15 mark drożej, jak oryginalne szkodzkie u pana Busch). Pzyp. Red.

Grzyb budynkowy.

Grzyb budynkowy, zwany także stroczkiem, jest u nas również plagą budynków mieszkalnych. Walka z nim jest trudną i kosztowną, dlatego też umieszczamy pracę o nim ogłoszoną w Gazacie rolniczej (nr. 9. b. r.) przez pana J. L., który w niej obznajamia czytelnika z naturą grzyba, powodami jego pojawiania się i sposobami przeciw niemu używanemi.

Do najdokuczliwszych plag, trapiących właścicieli budynków zarówno na wsi jak w mieście, należy niszczący drewno w budowlach wykończonych, grzyb budynkowy.

Kilkakrotnie niestety z nim w życiu się spotykałem, a zaciętą było potrzeba za każdym razem stoczyć walkę, by się pozbyć tego niebezpiecznego dla zdrowia mieszkańców i dla samegoż budynku napastnika. Chcąc się zabezpieczyć od szkody przezeń wyrządzanej, wypadało poznać i naturę, szczególnie zaś warunki rozwoju jego i środki zaradcze. Cokolwiek wskutek smutnej konieczności zebrałem w tej mierze wiadomości z literatury i doświadczenia, tem się chętnie z czytelnikami „Gazety Rolniczej“ dzielę, spowodowany pytaniem do „Poradnika“ tejże przesłanem, a mnie do referatu przez redakcyę udzielonem.

Zanim się zastanowimy nad środkami odpornemi wobec tak niebezpiecznego wroga wszelkich zabudowań, postarajmy się zapoznać z jego pozycyą, a zasięgnąć języka jak żyje i czem się posiłkuje.

Grzyb budynkowy nosi nazwę botaniczną *Merulius destruens* albo *Merulius lacrimans*, a należy do rodziny *Hymenomycetes*. Rozplenia on się zapomocę zarodników drobniutkich, pod mikroskopem tylko dostrzegalnych. Ukryta w ciemnych zakątkach grzybnia jego (*mycelium*), składająca się z drobnych, kształtu obłego komórek, rozrasta się bujnie przy braku powietrza i światła, a spowodować może, gdy się zawczasu jej rozwojowi nie przeskodzi przez odjęcie warunków bytu, całkowite zniszczenie budynku, w którym się okaże*).

Z początku dostrzegamy na drewnie drobne białe kropeczki, zlewające się powoli w śluzowate plamy, pokryte niby wełnianym włosem, a później podobne do śrebrzystej pajęczej przędzy.

Cienkie niteczki tejże wnikają w części drewniane budynku i na wskróś je przerastają, nie oszczędzając murów, o ile za niemi jeszcze się drewno znajduje, dające pokarm grzybowi. Przędza owa zamienia się następnie w popielate, niciaste, o srebrzystym połysku sploty, w których liczne szparki zawierają przejrzyste, a wodniste krople. Sploty te rozrastają się najczęściej, przy sprzyjających jako tako okolicznościach, z niepomierną szybkością, a wypuszczają niteczki, które szukając pokarmu, pełzają po całym budynku i przenikają drzewo i mury jego. Siejąc wszędzie zniszczenie organicznych części i zionąc woń zbutwiałą, uprzykrzają się nią zamieszkującym budynek i niepomału, jak się poniżej okaże, narażają ich zdrowie.

Pozór grzyba budynkowego jest wcale rozmaity, odpowiednio do miejsca, w którem się rozwija.

Gdzie ciemno a wilgoci dużo, zrastają się sploty grzybni w substancyę błonkowatą i po wyssaniu wziętej na pastwę materyi drzewnej, tworzą masę mażącą. Skoro pojedyncze niteczki grzybni wydobędą się przez szparę w drzewie, a zaznają wpływu powietrza i światła, wtedy owa masa zgęszcza się i tworzy namarszczoną wypukłość lub tarczę różnobarwną, to żółtawą, to fioletową, brunatnawą lub niebieskawą, a szybko

*) Zob. Physische und chemische Beschaffenheit der Baumaterialien von *Rudolf Gottgetreu*. Professor a. d. technischen Hochschule zu München. *Berlin, J. Springer* 1880, oraz:
Bolzano Mittheilungen über Mycothanaton. Zeitenschrift des bayerichen Architeckten und Ingenieur-Vereins 1875. str. 101 i naraszcie *Dinglers* Journal 1876. Bd. 222 str. 284 i 609.
Prillieux, Journal d'agriculture 1875, str. 441.

się rozrastającą, od 6 — 45 centymetrów średnicy, a 6 — 9 centymetrów grubości w pośrodku. Grzybnia powoli twardnieje, staje się korkowatą o miękkiej, włosistej powierzchni. Na tejże powstają lejkowate zagłębienia, których ściany coraz się ścieśniają a zapełniają przezroczystym, lepkim płynem, cuchnącym grzybem. Ciecz ta zamienia się w ziareczka, które pękając z wielką siłą wyrzucają na kilka metrów odległości brunatnawe zarodniki grzyba, poczem tenże obumiera, pozostawiając drzewo przez siebie wyssane spróchniałem, z pozoru zwęglonem, a za lada dotknięciem rozsypującem się. Budynek dotknięty tą zarazą, tracąc drewniane podpory, grozi zawaleniem się.

Obok opisanego co dopiero grzyba *Merulius lacrimans*, czasami znachodzą się w budynkach pasożyty z rzędu *Myxomycetes* i *Phycomycetes*, które przecież nie są tyle niebezpieczne.

Sądzono dawniej, że grzyb niszczy drewno, wprowadzając do niego wilgoć i tym sposobem powodując butwienie, a następnie próchnienie.

Tymczasem nie ulega wątpliwości, że rzecz ma się przeciwnie. Rozliczne bowiem doświadczenia okazały, że niebezpieczny *Merulius lacrimans* rozwija się tylko tam, gdzie w drzewie znachodzi pokarm, oraz sprzyja mu do tatek wilgoci a brak światła, mianowicie zaś powietrza.

Obficie wydzielany przez bujnie rozrastający się grzyb, kwas węglowy, niezawodnie wywierać musi nader szkodliwy wpływ na zdrowie mieszkańców budynku nim zarażonego. Niebezpieczniejszem zapewne jeszcze być musi w tym względzie, wdychanie znacznej ilości zarodników grzybowych, roznoszonych po mieszkaniu za każdym powiewem. Ból głowy, zawrót, katary, nabrzmienia gruczołów i tp. choroby bywają przez grzyb spowodowane.

Tyle o naturze, sposobie życia i szkodliwości grzyba budynkowego.

Zastanówmy się nad środkami zapobieżenia jego rozwojowi i tępienia go, gdzie się pokaże.

Powiedzieliśmy co dopiero, że rozwojowi grzyba sprzyjają: dostatek pokarmu w drzewie, zbytek wilgoci, a brak światła i powietrza. Zwalczając go należy zatem przedewszystkiem używać materyału nie dającego pokarmu, a usuwać wilgoć, doprowadzając równocześnie światło, szczególnie zaś powietrze.

Stosownie do powyższych uwag nastręczają się powyższe środki zapobiegające rozwojowi grzyba.

1. Używanie do budowli *odpowiedniego materyału drzewnego*, nie zawierającego ani zarodników grzyba, ani też pokarmu dla niego.

Materyałem takim przedewszystkiem jest *drzewo spuszczane zimą i należycie suche.*

Dawne doswiadczenia stwierdziły nowsze ścisłe badania. Z nich to okazuje się, że stężały zimą sok drzewa, chroni je od zniszczenia, podczas kiedy drzewo ścinane w innej porze, *szczególnie narażone jest na klęski spowodowane grzybem, zgnilizną itd.*

Zachodziłoby pytanie, jak na gotowym budulcu rozpoznać, czy we właściwiej ścięty był porze, to jest w czasie gdzie soki są jeszcze zgęszczone.

Wedle p. Prillieux, środkiem najodpowiedniejszym, w tym celu użyć się dającym, jest *roczczyn jodowy*. Polane nim przecięcie drzewa, gdy drzewo spuszczane we właściwej porze, okaże na tle żółtem czarno-niebieskawe zabarwienie promieni rdzenionych oraz niektórych części miąższu(parenchym) w przeciwnym razie zabarwienie całej powierzchni przekroju będzie żółte, ciemniej lub jaśniej tylko cieniowane.

Drzewo chociażby zupełnie suche, skoro ścinane w soku, zawsze jeszcze nie daje dostatecznej pewności. Mogły się bowiem w niem, zanim wyschło, rozwinąć zarodniki grzyba, rozrastające się potem w przyjaznych warunkaeh, to jest przy wilgoci i braku dostępu powietrza.

Niebezpiecznym materyałem także jest drzewo, dla ułatwienia transportu bezpośrednio po ścięciu już w lesie oprawione (na kant obrobione).

2. Chcąc się na wszelki wypadek zabezpieczyć, należy przy samem założeniu ochronić budynek od *zakradania się wilgoci*. Osiągniemy to przez dawanie w fundamentach warstw izolujących asfaltowych, tekturowych (z tektury używanej na pokrycie dachów), metalowych (cynkowych) lub nareszcie dobrych cementowych; dalej przez dokładne osuszenie miejsca pod budowlę za pomocą drenowaia i zakładania *studni* przebijających, gdzie jest woda zaskórna, warstwę nieprzepuszczalną ziemi, a nareszcie przez odpowiednią *wentylacyę* podłóg, a nawet i ścian, gdzie grunt jest bardzo wilgotny.

W każdym razie unikać należy, aby masy wody deszczowej lub z topnienia śniegu powstałe, spadające z dachów i rynien, lub spływające z miejsc wyżej położonych wsiąkały w ziemię naokół budynku i zatrzymywały się na nieprzepuszczalnej spodniej warstwie. Zaopatrzyć wtedy należy budynek na okół brukiem, asfaltem, cementem i t. p., a założyć odpowiednie ścieki.

Rozumie się, że ważnym jest wybór suchego miejsca pod budynek, gdzie jednak okoliczności zmuszą do stawiania go na gruncie wilgotnym, tam tem ściślej powyższe środki ostrożności zastosować należy.

3. Z miejsca pod budynek przeznaczonego, starannie należy *uprzątnąć* wszelkie gnijące lub gnić mogące *resztki organiczne*, za pokarm grzybowi służyć i zarodniki jego zawierać mogące.

4. Pokostowanie drzewa naokół, lub posmarowanie go mazią, lub też nareszcie nasycanie rozczynami soli metalicznych (impregrowanie), jak siarkan miedzi i żelaza, chlorek cynku i t. p. chroni budulec od zniszczenia przez grzyb. Zastosowanie jednak na ostatku wymienionych środków jest zbyt kosztowne, a ztąd na małe rozmiary ograniczonem być musi.

Gdzie przepomniano przy budowli o zalecanych powyżej ostrożnościach i gdzie ztąd *grzyb okaże się w gotowem już zabudowaniu*, należy go *zawczasu i radykalnie tępić*. Zaniedbanie bowiem grozi zniszczeniem w krótkim czasie całego budynku. Półśrodki, w których lubują się partacze murarze lub cieśle, nic tu nie pomogę i budynku uratować nie potrafię. Potrzeba tu koniecznie pomocy technika, doskonale na rzeczy się znającego, inaczej będzie daremna praca i koszt.

Przy *tępieniu grzyba budynkowego* należy postąpić w zasadzie wedle powyżej podanych wskazówek, mających na celu zapobieżenie jego rozwojowi. Należy wytępić zarodniki grzyba, nieodpowiedni materyał zastąpić dobrym i od zarazy zabezpieczonym, a nadewszystko usunąć warunki rozwoju grzyba, to jest wilgoć i brak dostępu powietrza, przez staranne osuszenie i wentylacyę.

Mianowicie wobec grzybem zarażonego budynku zaleca się:

1. Staranne wyjęcie z budynku części grzybem zakażonych. Wyjęte drzewo należy kazać do najmniejszej odrobiny pod ścisłym dozorem spalić, aby rozrzucane trzaski nie roznosiły po budynku zarodników grzyba. Ziemię z pod podłóg wyjąć i opodal od budynków wywieźć należy, a zastąpić ją suchym, czystym piaskiem lub lepiej jeszcze popiołem lub sproszkowanym węglem drzewnym.

2. Przyległe zarażonemu drzewu mury, dokładnie oczyścić wypada. Gdzie mury zarażone grzybem, a wilgoci w inny sposób usunąć nie można, należy wykuć w nich kanały wentylacyjne, do których powietrze sprowadza się z zewnątrz, a wyprowadza się je z nich do komina lub pieca.

3. W miejscach zarażonych grzybem, zarodniki jego potrzeba wytępić za pomocą środków chemicznych. Z pomiędzy tychże na pierwszem miejscu, jako najtańszy a skuteczny wymieniam *sól kuchenną*. Można w tym celu użyć ropy, albo też roczczynu zwyczajnej soli kuchennej, zagęszczonego przez warzenie do tego stopnia, gdzie się już kryształki tworzyć

*

zaczynają. Rozczynem tym zagęszczonym, *na gorąco* smarować należy dokładnie miejsca zarażone.

Niemniej skutecznym i tanim środkiem służącym na wyniszczenie zarodków grzyba, a zarazem zabezpieczenie drzewa od niego jest tak zwane *wapno wiedeńskie* (*Wienerkalk, Sodakalk*). Mianowicie przydatnem ono jest zmięszane z piaskiem, używanym do podbicia nowych podłóg. Materyał ten odbiera drzewu wilgoć potrzebną dla rozrastania się grzyba.

Z podobnym skutkiem używa się zgęszczonego *chlorku cynkowego*. Zaleca się szczególnie wysmarowanie nim, w celu zabezpieczenia drzewa tego świeżo położonego, w miejsce zakażonego grzybem.

Kastnera środek składa się: z 220 litrów popiołu torfowego, 14 litrów soli kuchennej i 0·50 klg. salmiaku, rozrobionych we wrzącej wodzie na gęsty rozczyn. Przydatny on mianowicie do wewnętrznego obrzucenia fundamentów.

W celu wyniszczenia grzyba z niejakim skutkiem, jak twierdzą niektórzy budowniczowie, można użyć *nafty* (petroleum), czego jednak nie wypróbowałem i ztąd od zdania w tej mierze wstrzymać się muszę.

Zalecanego także *sublimatu* (chlorku rtęciowego) mięszanego w stosunku jak 1 : 100 na wagę z wrzącą wodą wapienną, używać można jedynie w budynkach nie zamieszkałych, gdyż działa on szkodliwie na zdrowie.

W niemieckich, a w nowszych czasach i w naszych pismach, pojawiają się reklamy i ogłoszenia „niezawodnych“ środków na wytępienie grzyba. Trzy aż fabryki polecają miksturę zwaną „*Mykhothanaton*“ (śmierć grzybowi), mianowicie Pollack w Hamburgu, Vilain et. Comp. w Berlinie i O. Herrmann.

Srodki te nie są bez wartości, a obok innych, mianowicie osuszenia i wentylacyi, z korzyścią użyte być mogą ku tępieniu zarodników grzyba. Jednakże przesadnie przedstawiają je fabrykanci jako radykalne lekarstwa na grzyb. Wytępić go one bowiem zdołają tam tylko, gdzie bezpośrednio z nim się zetkną, drobne zaś rozrosty w głębi murów lub belek zostaną nietknięte.

„*Mykothanaton*“ Pollacka i Vilain'a jest płynem czerwono-brunatnym, o słonawo-kwaśnym smaku. Składa się z rozczynu soli kuchennej z dodatkiem kwasu siarczanego, zabarwionego lakmusem na czerwono. Inne składniki są po prostu zanieczyszczeniami. Rozczyn soli kuchennej jest prawdopodobnie pobocznym produktem fabryk potasowych w Stassfurcie. Wedle analizy profesora *Jegel*, w 1 litrze owego „*Mykothanaton*“ mieści się 187 gramów kwasu siarkowego i 250 gr. soli kuchennej. Głównie tu więc działa sól kuchenna, a płyn ten taniej możnaby sobie sporządzić, aniżeli go fabryki wyżej wymienione sprzedają. Skutkować może zaś tylko w pierwszych początkach rozwijania się grzyba i to, gdy w stanie wrzącym, kilkakrotnie tą cieczą drzewo zarażone się napoi. Użyte na mury będzie bezskuteczne, gdyż zaprawa działanie kwusu siarkowego zobojętni, zatem równy, a może lepszy rezultat się osiągnie wyżej wzmiankowanym wrzącym rozczynem soli kuchennej.

O. Herrmann'a „*Mykothanaton*“ zawiera w 1 litrze 1·16 gr. tlenku żelaza i gliny, 1·47 gr. tlenku miedzi, 16·72 gr. magnezyi, 99·9 gr. kwasu siarkowego, resztę zaś kwasu solnego. Jestto środek bardzo wątpliwej wartości.

Zachwalany „*House preserwatory*“ składa się z 10 kilogramów surowego kwasu karbolowego i 0·50 gryzącego sodu, rozpuszczonych w 1 kilogramie wody. Nie jest bezskuteczną ta mięszanina, jednak w każdym razie taniej ją można w domu przyrządzić.

Dr. Zehrener w Magdeburgu wziął patent na środek nazwany przezeń „*Antimerulion*“, którego dostarcza w suchym i płynnym stanie. W skład tego „Antimerulionu“, wchodzi głównie sól kuchenna, kwas borowy i trypla w suchym, a tak zwane szkło wodne w płynnym preparacie. Obiedwie mikstury radzi dr. Zehrener równocześnie używać (naturalnie im więcej, tem lepiej dla kieszeni sprzedającego). Tymczasem przekonany jestem, że nie zgrzeszę, jeśli pozwolę sobie twierdzić, że tak „Mykothanaton“, jkko też „Antimerulion“ działają głównie przez zawartość soli kuchennej, którą inaczej taniej nabyć można.

4. Wszelkie powyżej wymienione środki chemiczne na nic się nie przydadzą, jeśli równocześnie nie usunie się warunków wegetacyi grzyba, to jest wilgoci i braku powietrza.

Belki zatem, podłogi i wszelkie drzewo w ogóle kłaść neleży po usunięciu zakażonego, tak, by ułatwiony był nie tylko przystęp, ale i przewiew powietrza. Pod podłogami powinna być urządzona wentylacya w ten sposób, iżby z zewnątrz wpuszczone powietrze przesuwało się wężowato pomiędzy legarami sporządzonemi w tym celu kanałami do pieca albo wprost do komina.

Wentylacya przeprowadzona przez piec, będzie zawsze korzystniejsza, bo ogrzane w piecu silniej powietrze z pod podłogi, lub jak wyżej powiedziano, z kanałów wykutych w ścianach, szybciej będzie się przez komin ulatniało. Przez piec przeprowadzić można wentylacyę za pomocą rur drenowych o 3 — 4 cali średnicy. Baczyć należy, aby wentylacya była dostateczna, to jest, aby powietrze dokładnie okrążało wszystkie części drzewne i ściany wilgotne.

Obok wentylacyi wypada przez drenowanie założenie studni lub warstw izolucyjnych albo brukowanie usunąć wilgoć. *Osuszenie i wentylacya budynku będą zawsze najdoskonalszym środkiem przeciw grzybowi i nawet przy zaniedbaniu innych środków złemu zaradzą.*

Powtarzam zresztą jeszcze, że należy zabrać się do tępienia grzyba zawczasu i radykalnie, a użyć pomocy rozumnego technika. Niemożliwem byłoby podanie środków powszechnie zastosować się dających, potrzeba bowiem zbadać każdy wypadek z osobna, by nie narazić właściciela budynku na niepotrzebne koszta i zawody.

J. L.

O stosunkach leśno-gospodarczych

w powiecie przemyślańskim

napisał

Aleksander Nowicki.

(*Dokończenie*).

Dęba szypułkowego, który tu zajmował nietylko niższe położenia, lecz i całe wyżyny w jednolitych rozległych drzewostanach nasiennych, widzieć można już tylko w Błotni, Bilce, Pletenicach, Biale, Dunajowie i Połtwi. W pomniejszych ostępach znachodzi się jeszcze w Dobrzanicy, Brykoniu, Krosienku, Wiśniowczyku i Uniowie, a jako drzewostan odroślowy w Przemyślanach. Na reszcie wyżyn i płaskowzgórz, począwszy od Stanimierza aż do Korzelic z jednej, a od Dusanowa aż do Ciemieżyńców z drugiej strony, utrzymał się dąb już tylko w podrzędnem przymieszaniu w grupach i pojedyńczych osobnikach.

Buk zajmujący tu oddawna stanowisko panujace, utrzymał się na niem jeszcze dotychczas, jakkolwiek panowanie to jest już dzisiaj względnem, a zakwestyonowanem silnie przez walkę z innemi rodzajami drzew, o których niżej, a które osiągnąwszy już dziś niemal współrzędne z nim stanowisko, grożą stopniowem wyparciem go z czasem z jego siedlisk. Do najdoskalszego rozwoju w tej okolicy, doszedł buk w lasach Uszkowic, Kimirza i Ostałowic, gdzie go oglądać można w rozległych i dorodnych drzewostanach jednolitych, nasiennych.

Grab żywocący tu dawniej w podrzędnem przymięszaniu do panujących rodzyjów drzew, wywalczył sobie dziś

już drugie, a w znacznej części lasów współrzędne stanowisko z bukiem, rugując go stopniowo dzięki swej przyrodzonej łatwości odradzania nasienia i łatwiejszego znoszenia światła w młodości. Szerzenie się tego rodzaju oglądać można w większych rozmiarach począwszy od lasów Słowity na Uniow, Łahodów, Świrz, aż do Korzelic, a od Poluchowa Małego na Dunajów, Pleników, Pniatyn, aż do Łonia graniczącego z Słowitą. W znaczniejszych drzewostanach jednolitych lub przetkniętych dębem i bukiem, żywoci w Ciemierzyńcach, Poluchowie Małym i Bilce.

Brzoza pojawia się rzadko w jednolitych gajach; natomiast znaleźć ją można niemal wszędzie, szerzącą się wspólnie z osiką, kosztem rodzajów drzew, o których poprzednio mówiłem i które im częstokroć ustępują z czasem zupełnie. Do znaczniejszego owładnięcia siedlisk dęba i buka, a częścią i graba doszły te dwa rodzaje drzew w Łoniu, Łahodowie, Hanaczówce, Krosienku, Chlebowicach świrskich, Tucznie, Korzelicach, Błotni, Dunajowie, Pletenicach, Przemyślanach i Uniowie. W lasach należących do klucza dóbr Przemyślany z przyległościami, dokonuje się stopniowe tępienie systematyczne osiki, a częściowo i brzozy.

Sosna pospolita żywoci w znaczniejszych drzewostanach na opisanej już równinie północno krańcowej, a mianowicie na piaskach Połonic, Połtwi i Glinian, znosząc podrzędnie przymieszane rodzaje drzew, jak dąb, brzoza, olsza i osika. Sosna przeniesiona na płaskowzgórza, okazuje wzrost tępy i karłowacieje zdradzając skłonność do wyradzania się pni w podwójne, potrójne, a nawet i poczwórne strzały; co oglądać można w większych rozmiarach na 40 do 50letnich drzewostanach w Turkocinie, Stanimierzu i Korzelicach. Już to rzec można, że nie służą jej w ogóle tutejsze wyżyny i pagórki; gdyż ostatnia klęska okiści o której już wspominałem, poniszczyła pojedyńcze kilkodziesięcioletnie ostępy powstałe z uprawy sztucznej niemal do szczętu, tak, iż pojedyńcze tylko osobniki stoją jako nieme świadki jej istnienia. Obecnie uprawiają sosnę w lasach klucza Przemyślan w plantacyach wspólnie z świerkiem i modrzewiem, jednakże z tem przeznaczeniem, aby wspólnie z świerkiem ustąpiła z czasem przez trzebierze miejsca modrzewiowi, któr[y] zająćby miał w przyszłości panujące stanowisko.

Olsza czarna nie zajęła tu nigdzie znacznych drzewostanów nasiennych o pełnym rozwoju osobników. Występuje ona wszędzie podrzędnie, żywocąc wspólnie z resztą rodzajów drzew. Olsza biała (*Alnus incana*) rozszerzyła się znacznie na pastwiskach, gdzie żywoci w stanie skarłowaciałym w kępach i pojedyńczych rozstrzelonych osobnikach. Rzadko gdzie znajduje warunki do zupełnego rozwoju, w którym znaleźć ją można wyjątkowo w Żydowicach, gdzie na glebie gliniastej zamożnej w próchnicę, dochodzi do 32 centymetrów średnicy, a strzale walcowatej 11 do 12 metrów długiej. Tu też i osika wytrzymuje do 80 lat wieku w stanie zdrowym; dorastając od 42 do 52 centimetrów grubości w średnicy o strzale gonnej, walcowatej, wydając drewno łupliwe o gęstej tkance.

Modrzewia w wieku starszym, któryby dozwalał wnioskować czy i o ile sprzyjają mu tutejsze siedliska i gleba, znaleźć można tylko w pojedynczych osobnikach. W buczynie pięćdziesięcioletniej lasu uszkowickiego, 11 sztuk zasianych lub posadzonych tamże prawdopodobnie równocześnie z samosiewem buczyny, dorosły grubości w przybliżonej średnicy (po strąceniu kory) 47 centymetrów o miernej długości strzał; z których cztery sztuki mają budowę prostą, zaś 7 sztuk wichrowatą. Tamże (parcela 2314/1) oglądać też można mały ostęp 50—60 letniej świerczyny, powstały z plantacyi. Przeważna liczba osobników okazuje średnice 37 do 42 centymetrów o strzałach miernie zbieżystych 20—23 metrów wysokich. Słoje wprawdzie szorokie, tkanka gruba, lecz drzewo białe a rdzeń i biel zdrowe.

Klon z jaworem i brzostem znajdują się w każdej niemal buczynie jako pojedyncze osobniki dochodzące do pełnego rozwoju; również i jesion. W buczynie Dusanowa samosiew klona i jawora bywa tak obfity, że w razie sprzyjających warunków, byłby zdolnym zapewnić swym rodzaom stopniowe owładnięcie siedliska.

Lipa żywocąca w podrzędnem przymieszaniu pomiędzy wyliczonemi właśnie rodzajami drzew, doszła była w Uszkowicach w teraźniejszym lesie gminnym do wysokiego rozwoju, dostarczając w gonnych i walcowatych strzałach budulcu, którego trwałość w domach mieszkalnych, sięgała 70 lat i wyżej.

Z krzewów zasługuje na szczególną uwagę leszczyna która szerzy się nadzwyczajnie na całym obszarze należącym, do systemu Dniestru. Obok leszczyny w pierwszym rzędzie umieścić wypada bez którego gatunki: Sambucus nigra i Sambucus racemosa, szerzą się nader szybko na zrębach nagle odsłoniętych, utrudniając ich odmłodnienie. Oprócz nich żywocą jako podszyt w lasach: Crataegus oxyacantha, Cornus sanguinea, Evonymus europaea, Rhamnus frangula, Viburnum opulus. Rzadziej występują Viburnum lantana, Daphne mezereum, Prunus padus, Prunus spinosa. Nader rzadko Berberis vulgaris, (który w ziemi bełzkiej do nadzwyczajnego doszedł rozszerzenia) i Solanum dulcamara. Takiego szerzenia się wierzbówki (Epilobium augustifolium) jak na rostoczach lwowskiego powiatu, oraz tak gromadnie występującego gatunku Janowca (Genista vel Cytisus nigricans) jak w okolicach Rawy ruskiej i Lwowa nie znalazłem tu nigdzie. Wrzosy nie zajęły nawet w równinowej części wybitnego stanowiska podobnież jak rodzina borówki (Vaccinieae) Na bujniejszych glebach wyżyn północnych i środkowych występuje silnie gatunek turzycy Carex brizoides, utrudniający niezmiernie samosiew i kulturę sztuczną na wrębach prześwietlonych i obszarach całkiem odsłoniętych.

Teraz przystąpmy do bliższego określenia dawniejszej i terazniejszej lesistości, oraz bliższych stosunków gospodarczych, przedstawionych w cyfrach, opartych na danych, zebranych w r. 1879.

Poprzedni pomiar katastralny, wykazał na tym obszarze 42596 morgów lasu. Od tego czasu odjęto kulturze leśnej 4299 morgów, które zamienione zostały przeważnie na role, a w części i na pastwiska; zalesiono natomiast 367 morgów rożnej uprawy gruntów, tak, iż ogólny ubytek przedstawia się w sumarycznej powierzchni 3932 morgów, co wynosi 9·2 procent pierwotnego obszaru leśnego. Z wyjątkiem północnego krańca opisanej już równiny, t. j. oprócz Połtwi, Połonic, Żeniowa i Glinian, mało jest w tym powiecie gruntów absolutnie leśnych. Zaliczyćby można w dorzeczu Dniestru jedynie jako takie te, które leżą na stromych stokach lub w których skaliste podglebie zbyt płytko występuje: możnaby zatem przeistoczenie owych 9 procent obszaru leśnego na inne rodzaje upraw, uważać za objaw podnoszenia się kultury w tej części kraju. Takby też było w istocie, gdyby nie ta okoliczność, że w owych przeistoczeniach odgrywają dość znaczną rolę pastwiska potworzone z lasu, które jako leżące na pochyłościach wzgórz, nie mają warunków trwale żyznych i prawdziwie wypasowych, a zatem uznane być muszą jako prowadzące wprost do zubożenia gleby, za ujemny objaw w kulturze krajowej. Nadto godnym uwagi w tej mierze jest i ten fakt, że owe zamiany gruntów lesnych dotknęły tu już po części i stromych stoków płaskowzgórz, na ktorych się rozłożyły lasy tej okolicy. Stoki pagórków tej molasowej formacyi jeżeli tylko przenoszą mierną pochyłość, ulegają po obnażeniu ich z lasu, nader łatwo zgubnemu działaniu wód nawalnicowych. To też znachodzą się już (jak np. w Tucznie i innych) całe zbocza płaskowzgórz, na których po obnażeniu z wegetacyi leśnej, potworzyła woda już w pierwszym dziesiątku lat głębokie i rozległe wypłóczyska, z których wnętrza unosi teraz gliny, gruz i żwir na doliny, zasypując i zamulając niemi

łożyska potoków i ich wybrzeża. Wypadnie więc ze względów na dobro ogółu, chronić tu na przyszłość od trwałych obnażeń z lasu stoki pagórków, względnie płaskowzgórz, bacząc pilnie, aby ewentualne dalsze przeistoczenia gruntów leśnych miały miejsce wyłącznie na położeniach łagodnie stoczystych lub mocno spłaszczonych. Chronić też wypada w ogóle wszystkie stoki, które przechylone są ku południowemu wschodowi; utrzymanie ich bowiem w stanie zalesionym, ważnem jest ze względu na tę okoliczność, że na nich właśnie znajdują pierwszy opór prądy wiatrów stepowych.

Obecnie zajmują lasy przemyślańskiego powiatu 38296·8 morgów czyli 22048·8 hektarów, co porównane z ogólnym obszarem ziemi 95700 hektarów przedstawia stopień zalesienia, równający się 23 procent całości. Ze względu na tę okoliczność, że w lasach tych panują obecnie rodzaje drzew, dostarczające przeważnie paliwa, ten zaś sortyment drzewa z trudnością i to w małej części na targ lwowski dochodzi, a to z przyczyny odległości kolei żelaznej i dlatego przeważnie ograniczonym jest na własną konsumcyę okolicy, którą pokrywa obficie; uznać wypada, że powiat ten należy do lesistych okolic w kraju. Lecz obok tego korzystnego stosunku lesistości, wywierającego błogie wpływy pod względem klimatycznym na okolice położone dalej na północnym zachodzie, zapoznać niepodobna ujemnego objawu pod względem rozwoju tej gałęzi kultury, a objaw ten odzwierciedla się dobitnie w owej zmianie szaty leśnej, którą łaskawi czytelnicy poznali już dostatecznie w ustępie traktującym o miejscowej florze. Ustępuje z jednej strony dąb, który był nietylko ozdobą lasów tej okolicy, lecz co ważniejsza i bogactwem onychże jako jedyny w tej części kraju rodzaj drzewa kwalifikujący się do handlu wywozowego; z drugiej zaś strony zmniejsza się coraz zastęp buczyn nasiennych, które jako dostarczające wyborowego paliwa w grubych sortymentach, jedynie były zdolne podtrzymywać do pewnego stopnia związek tej okolicy z krajową wielką targowicą płodów leśnych. Na miejsce tych szlachetnych rodzajów drzew osiedlają się grab, brzoza i osika, wiodące za sobą gospodarstwo odroślowe i połączone, produkujące mierne i drobniejsze sortymenta paliwa, które jako mniej poszukiwane w obec niedostatecznych środków komunikacyjnych, nie mogą się utrzymać na targach stolicy, dysponującej kilku liniami kolei żelaznej. Żaden z tych trzech rodzajów drzew grożących owładnięciem siedlisk leśnych nie zdoła zasilić gleby przez swe opady, uliścienie ich bowiem rzadkie i lekkie unoszą w większej części wiatry jesienne. To też znaną jest powszechnie rzeczą, że szczególniej grab i brzoza w drzewostanach jednolitych, zdolne są wyjałowić z czasem glebę do tego stopnia, że ostępy ich zaczynają się w zwarciu; poczem następuje zwykle przytępienie przyrostu, a nakoniec skarłowacenie osobników i całych drzewostanów. Tak więc szerzenie się tych rodzajów drzew na siedliskach, które zajmowały przedtem szlachetniejsze, przyjąć trzeba za wskazówkę, że dla gleby leśnej nastąpił okres stopniowego zmniejszania się jej siły produkcyjnej.

Zakres niniejszego pisma nie dozwala mi rozwodzić się nad przyczynami tak niekorzystnej zmiany flory leśnej w tej okolicy, zwłaszcza, że w przedmiocie tym pisałem już był obszerniej na innem miejscu, osnuwając rzecz na doświadczeniach zebranych w okolicach o podobnych warunkach. Na tem miejscu powtórzę tylko w krótkości, że wprawdzie wielki proces przemiany flory leśnej odbywa się w ekonomii przyrody nieustannie, że odgrywają w nim główne role różnorakie zachowanie się pojedyńczych rodzajów drzew wobec działania światła i rozmaita możność odradzania się onychże, że jednak człowiek poznawszy warunki roślenia każdego z osobna, może podobnie jak w innych przedsięwzięciach, tak i na tem polu zużytkować prawa natury i takowe do swych celów naginać. Przez umiejętne prowadzenie cięcia lasu, przy pilnem studyowaniu owej walki o byt, jaka się w każdym niemal drzewostanie pomiędzy żywocącemi wspólnie rodzajami drzew odbywa, można ów proces przemiany przez odpowiedne działania gospodarcze (któremi się zajmuje nauka o cięciu lasu) tak pokierować, iżby nie przyniósł szkody, lecz wypadł korzystnie dla założenia, jakie sobie każdy właściciel lasu pzzy odmłodnieniu onegoż wytknąć powinien. To też wszędzie, gdzie tylko owa niekorzystna zmiana drzewostanów, którą już poznaliśmy, do wielkich doszła rozmiarow, jako główne przyczyny onejże, zaznaczyć trzeba lekkomyślną eksploatacyę zasobów drzewnych, a za nią idące trudność zdążenia z należytem odnowieniem w miarę postępujących cięć, a właściwie brak wszelkiej troski o to odmłodnienie, które naturze pozostawiono.

Na zakończenie tego obrazka stosunków gospodarczo leśnych przytoczę kilka liczebnych danych, które są wiernem ich odbiciem. W ogólnym wykazanym już poprzednio obszarze lasów, wynoszącym 38296 morgów, zajmują lasy zagospodarowane jako wysokopienne czyli nasienne 23410 morgów, reszta zaś tj. 14886 morgów należy do gospodarstwa niskopiennego czyli odroślowego i połączonego. Do kategoryi wysokopiennych zaliczam już i te lasy, które na podstawie nowego urządzenia zamienione będą stopniowo z niskopiennych na wysokopienne, a które zatem znajdują się dziś jeszcze w stanie gospodarprzejściowego. Zmiana ta naśladowania godna, odpowiadająca zmianie warunków odbytu płodów leśnych, dokonuje się w kluczu dóbr Przemyślany z przyległościami. Lasy, w których się prowadzi gospodarstwo systematycznie urządzone, zajmują ogólny obszar 16557 m.; największego kontyngensu do tej kategoryi dostarczają wspomniane już dobra przemyślańskiego (względzie romanowskiego) klucza, a po nich dobra fundacyjne. Reszta lasów tj. ogólny obszar 21739 morgów zagospodarowaną jest empirycznie. Lasy, w których trwały etat czyli dochód drzewny jest dotąd zapewniony, wynoszą ogółem 21945 morgów, reszta zaś tj. 16351 morgów przypada na te kompleksa leśne, które wskutek nadzwyczajnej eksploatacyi utraciły warunki trwałego etatu. Stare zręby nieodnowione i ulegające spustoszeniu, wynoszą ogółem 1615 morgów.

W naruszeniu lasów przez wyczerpanie ich zapasów, jakoteż i przez nadmierne korczunki, odznaczają się w tej okolicy podobnie jak i w większej części kraju, spekulanci zakupujący majątki lesiste, które po wyeksploatowaniu lasu następnie odprzedają częściowo, dzieląc je na więcej ciał tabularnych lub też pozostawiają obdłużone nad wartość, instytucyom kredytowym wraz z resztą wierzycieli. Największą jednak rolę w tym destrukcyjnym kierunku odgrywają dążący nieustannie na wschód niemieccy koloniści, a z tych szczególnie Mennonici. Ludzie ci rozrzuceni po całym świecie, łączą się szybko w danem miejscu, zwabieni przez swych dusz pasterzy wybieranych z pomiędzy siebie, skoro się tylko udało odkryć podupadły majątek ziemski, lesisty. Pojawiają się oni wtedy w liczbie rodzin dostatecznej do utworzenia nowej kolonii; a skoro tylko dobili targu o zakopno podobnego majątku, zabierają się bezwłocznie do podziału ziemi i wykarczowania lasu, celem uzyskania jak najwięcej nowizn, do których szczególne mają zamiłowanie. Nim się spostrzegą sąsiedzi, stanęła już w pośród nich nowa gmina z obcym im żywiołem, a nim się w niej zoryentuje władza, co wobec znanej apatyi naszego ludu jest naturalnem, zniknęły już główne zręby lasu, a resztki przedstawiają skończony obraz zniszczenia. Dopokąd w kraju zalegały jeszcze niezmierne obszary lasów, na glebach pszennych i łęgowych, spełniali w nim Menonici bezwiednie, ulegając jedynie swemu parciu na wschód, misyę prawdziwie ważną, karczując bowiem lasy, podnosili tylko produkcyjność gleby, podnosili tem samem kulturę krajową. Dziś jednak, gdyśmy się z nadmiarem naszych lasów uporali do tego stopnia, że w razie przedsiębrania nowych zamian gruntów leśnych na inne uprawy, potrzebnym już jest roztropny wybór, wyrodziła się ta sekta ludzi na żywioł, z którym się liczyć wypada jako z obosiecznem narzędziem, działającem bez wy-

boru i różnie dającem się czuć w skutkach w miarę warunków, na jakie trafiło. Jeżeli w tej właśnie okolicy ogołocili już Mennonici całe pasma wyżyn i pagórków z lasu, a swem nieustannie postępującem dziełem przemiany gruntów leśnych zagrażają już stromym zboczom, o których była już mowa, to fakta te niczem są jeszcze w porównaniu z spustoszeniami, jakich dokonali już w innych okolicach kraju. Cała północna równina piaszczysta pełną jest rażących przykładów w tej mierze; obnażone z wegetacyi leśnej piaski, po wyczerpaniu z nich nagromadzonej przez wieki pruchnicy, powracają stopniowo w stan nieużytków, a zalesione niegdyś z niezmiernym trudem i nakładem wydmiska, że wspomnę tylko o Torściańcu w Jaworowskiem, uruchomione już ponownie, zaczynają szerzyć w około siebie zniszczenie.

Ustęp ten raczą mi wybaczyć łaskawi czytelnicy, spowodowała mię bowiem do nakreślenia go ta myśl, że zwrócenie na ten ujemny objaw w naszej kulturze uwagi Oddziałów Towarzystw rolniczych w kraju, mogłoby się przyczynić do zbawiennego w tej mierze zaostrzenia w danych razach warunków, pod jakiemi te Towarzystwa udzielają swych przyzwoleń na przeistoczenia gruntów leśnych, zapraszane przez władze w każdym pojedynczym wypadku do objawienia swego zdania w tej mierze.

Pogląd na stosunki handlowe w Austryi w roku 1879.

Przybliżone cyfry statystyczne można mieć wkrótce po zamknięciu każdego roku, dokładne jednak, wynikające ze żmudnych zestawień, szczegółowych raportów itp. można otrzymać dopiero po dłuższym przeciągu czasu. Pomimo pozornego śpóźnienie nie są one bez znaczenia, na takich bowiem dokładnych liczbach oprzeć można przypuszczalne rarachunki, na nich oparty można stawiać wnioski i można oceniać wartość i ważność pewnych gałęzi gospodarstwa państwowego. To są powody, które mię skłoniły do przesłania poniżej przytoczonych tablic dla użytku czytelników „Rolnika“.

Ogólny obraz ruchu handlowego w Austryi daje nam następująca tablica:

	Ilość w milin. cetn. metr. Import	Export	Wartość handl. w mil. złr. srebr. Import	Export	Dochód z cła w mil. złr.
w r. 1875	31·0	59·8	549·3	550·9	20·5
„ 1876	30·9	62·8	534·3	595·2	19·0
„ 1877	33·2	69·2	555·3	666·6	19·7
„ 1878	34·2	70·1	552·1	654·7	22·3
„ 1879	40·1	74·3	551·4	675·1	20·8
Razem	169·2	336·2	2742·4	3142·5	102·3
W przecięciu rocznie	33·84	66·4	548·48	628·5	20·46

Import w ostatnich latach pozostał prawie równy, podniesienie się tegoż w r. 1879 polega na zwiększeniu się importu „Węgli mineralnych“ (1878 import 16645549 mctn., 1879 import 22722172 mctn.), dalej „płodów ogrodowych, polnych i mlewa“ (1878 import 6531000 mctn., 1879 import 7122000 mctn.), to samo w tkaninach, przędzy itp.

Wartość handlowa importu uległa bardzo małej zmianie. Z nieznacznych wahań w imporcie podczas ostatnich 5 lat możemy wnioskować, że wysokość importu do Austryi uważaną być może jako stale już najwyższą.

Export austryacki podniósł się zato znacznie. Od roku 1875 podniósł się wywóz towarów o 24·25%, wartości handlowej tychże o 22·54%. W porównaniu do r. 1878 podniósł się export w r. 1879 najwięcej w klasach taryfy cłowej. „Drzewo budulcowe, opałowe i materyałowe“, mianowicie w r. 1878 wynosił 49220000 mctn., w r. 1879 zaś 51213000 mctn. „Płody ogrodowe polne i mlewo“, w r. 1878 było 12853000 mctn., w r 1879 zaś 14502000 mctn. itp.

Nasz import i export, zestawiony podług granicznych krajów, przedstawia się jak następuje:

Ilości w tysiącach metrycznych cetnarów.

Import granicą od	w roku 1878	1879	Przybytek	Ubytek
Niemiec południ.	2756	2651	—	105
Saksonii	4599	4621	—	48
Prus	18374	24018	5644	—
Rossyi	963	2014	1051	—
Rumunii	3373	2803	—	570
Serbii i Bośnii	428	518	90	—
Włoch	744	696	—	48
Szwajcaryi	217	145	—	72
przez Triest	2217	2229	12	—
przez Fiume i inne porty	506	518	12	—
	34177	40113	5936	

Export granicą od	w roku 1878	1876	Przybytek	Ubytek
Niemiec południ.	15574	15045	—	529
Saksonii	29131	33885	4754	—
Prus	6653	7149	494	—
Rossyi	3176	2018	—	1158
Rumunii	3286	4022	736	—
Serbii i Bośnii	936	976	40	—
Włoch	3521	3163	—	358
Szwajcaryi	415	312	—	103
przez Triest	5399	5325	—	74
Przez Fiume i inne porty	1963	2399	436	—
	70054	74294	4240	—

Z powyższych tablic widzimy, że w r. 1879 zwiększył się import o 5936000 mctn., export zaś o 4230000 mctn. Z przytoczonych ilości importowanych w 1879 przypada na import z Niemiec południowych 6·61 proc., z Saxonii 11·27 proc., z Prus 59·87 proc., a więc na granice od strony Niemiec 77·75 proc.; na granice od strony Rossyi przypoda 5·02 proc., od Rumunii 6·99 proc., od Serbii i Bośnii 1·29 proc., do Włoch 1·73 proc., od Szwajcaryi 0·36 proc., przez Triest 5·55 proc., przez Fiume i inne porty 1·29 proc.

Z całości exportu towarów przypada na granice od Niemiec 75·48 proc., od Rossyi 2·72 proc., od Rumunii 5·41 proc., od Serbii i Rumunii 1·31 proc., od Włoch 4·26 proc., od Szwajcaryi 0·42 proc., przez Triest 7·17 proc., przez Fiume i inne porty 3·23 proc.

Dochód z cła wywozowego zniżył się znacznie. W roku 1852 wynosił 1117150 złr., gdy jednak w roku 1854 i następnych wiele z ceł wywozowych zostało zniesionych, spadł wzmiankowany dochód na 870646 złr. Nareszcie przez autonomiczną taryfę cłową z dnia 27. lipca 1878 zniesione zostały wszystkie prawie cła wywozowe i od roku 1879 płacą cło wywozowe tylko „Szmaty, kłaki (Lumpen, Hadern) i „Odpadki fabrykacyi papierowej“. Dochód też w roku 1879 z cła wywozowego wynosił w całości tylko 9472 złr.

Poniżej dajemy obraz wartości handlowej importowanych towarów w milionach złr. srebrem, podług gatunków towarów i klas taryf cłowych.

	w roku 1875	1876	1877	1878	1879
1. Tow. kolonialne, owoce południowe, cukier	45·2	46·0	47·9	49·9	25·5
2. Tytoń i wyroby tyton.	36·9	22·2	21·3	21·9	22·0

3. Ziemiopłody ogrodowe i polne	38·6	55·4	69·9	62·0	63·1
4. Zwierzęta i tychże produkta	50·8	66·0	66·2	49·4	56·5
5. Tłuszcze i oleje	16·7	16·3	21·1	19·6	14·3
6. Napoje i pokarmy	4·7	4·3	4·6	5·8	4·4
7. Drzewo opałowe, budulcowe ı materyałowe	19·4	19·2	17·7	15·8	20·0
8. Lekarstwa, meteryały farbierskie, garbniki, oleje mineralne	27·2	33·8	33·5	34·3	28·4
9. Metale i towary metal.	22·2	19·3	16·6	18·2	17·7
10. Tkaniny i przędze	131·6	118·3	128·2	127·8	139·1
11. Wyroby tkackie, suknie i stroje	63·0	55·2	48·2	55·7	51·5
12. Szczecina, towary słomkowe i łykowe, papier i papierowe towary	5·1	3·8	3 8	5·0	6·5
13. Skóra, kauczuk, futra, cerata itp.	24·7	22 6	21·8	27·2	31·6
14. Wyroby z kości, szkła, drzewa, kamienia i gliny	13·6	11·5	10·9	12·3	14·3
15. Pojazdy i czółna (Land- und Wasserfahrzeuge)	1·0	0·1	0·1	0·1	0·2
16. Instrumenta, maszyny i krótkie towary	22·3	16·6	17·8	20·6	25·0
17. Sól, chemikalia, farby towary tłuszczowe i zapałki	11·3	10·9	11·6	12·8	12·4
18. Utwory literackie i artystyczne	13·4	11·1	11·5	11·1	16·3
19. Odpadki	1·6	1·8	2·6	2·6	2·6
Razem	549·3	534·3	555 3	552·1	551·4

Powyższej tablicy dającej obraz wartości importu do Austryi, przeciwstawiamy takąż tablicę, przedstawiającą export towarów również w milionach zł̸r. srebrem:

	w roku 1875	1876	1877	1878	1879
1. Towary kolonialne, owoce południowe, cukier	20·4	33·4	41·7	43·2	57·2
2. Tytoń i wyroby tytoniowe	15·9	13·7	13·5	8·7	8·3
3. Ziemiopłody ogrod. i polne	102·3	109·4	181·2	172·9	182·4
4. Zwierzęta i tychże prod.	61·7	98·3	98·6	73·6	70 7
5. Tłuszcze i oleje	8·2	8·1	8·9	8·8	10·7
6. Napoje i pokarmy	4·6	12·6	13·5	14·8	16·8
7. Drzewo opałowe, budulcowe i materyałowe	51·6	50·2	55·0	51·1	56·7
8. Lekarstwa, materyały farbierskie, garbniki, oleje mineralnne	3·3	4 0	4·0	3·8	7·2
9. Metale i towary metalowe	30·9	26·2	21·9	22·7	24·7
10. Tkaniny i przędze	47·7	54·7	45·9	41·3	42 6
11. Wyroby tkackie, suknie i stroje	56·3	52·8	52·1	61·4	58·4
12. Szczecina, towary słomkowe i łykowe, papier i papierowe towary	9 9	10·8	10·4	11·0	10·1
13. Skóra, kauczak, futra cerata itp,	15·9	16·9	17·3	20 8	16·3
14. Wyroby z kości. drzewa. szkła, kamienia i gliny	37·6	34·8	32·2	33·7	36·3
15. Pojazdy i czółna (Land und Wasserfahrzeuge)	6·9	4·4	3·8	7·7	6·1
16. Instrumenta, Maszyny i krótkie towary	49·0	39·9	41·4	53·3	44·5
17. Sól, chemikalia, farby, towary tłuszczowe i zapałki	12·2	12·3	13·3	14·3	15·2
18. Utwory literackie i artystyczne	9·5	9·0	8·6	8·3	8·4
19. Odpadki	3·0	3·7	3·3	3·3	2·5
Razem	550·9	595·2	666·6	654·7	675·1

Jakie kwoty wartości handlowej towarów importowanych w latach 1875 — 1879 przypadają na graniczne kraje, wykazuje następująca tablica. Wartość importu w milionach zł̸r. srebrem:

Przez granicę od	w roku 1875	1876	1877	1878	1879	Procenta całej wartości 1878	1879
Niemiec połudn.	119·0	105·3	102·0	111·6	117·1	20·21	21·24
Saksonii	177 7	160·9	160·3	175·3	151·4	31·76	27·46
Prus	79·0	75·2	84·0	80·3	92·7	14·55	16·81
Ogółem z całych Niemiec	375·7	341·4	346·3	367·2	361·2	66 52	65·51
Rossyi	15·4	15·5	19·8	20·9	27·6	3·79	5·00
Rumunii	17·3	33·3	52 7	38 9	30·7	7·05	5·56
Serbii i Bośnii	22·4	27·3	22·3	11·3	13·2	2·05	2·40
Włoch	19·8	21·8	19·7	21·6	23·8	3·92	4·31
Szwajcaryi	3·4	3·0	2·5	3·1	3·4	0·55	0·61
Przez Triest	71·2	73·4	74·4	73·1	74·8	13·23	13·57
Przez Fiume i inne porty	24·1	18·6	17·6	16·0	16·7	2·89	3·04
Summa	549·3	534·3	555·3	552·1	551·4		

Wartość e x p o r t u za ten sam czas i również w miljonach zł̸r. srebrem, przedstawia się jak następuje:

Przez granicę do	w roku 1875	1876	1877	1878	1879	Procenta całej wartości exportu
Niemiec połudn.	109·9	152·3	205·0	177·6	178·3	26·41
Saksonii	140·8	142·1	142·2	125·2	138·0	20·45
Prus	88·2	92·9	89·0	84·4	90·0	13·33
Ogółem do całych Niemiec	338·9	387·3	436·2	377·2	406·3	60·19
Rossyi	36 6	31·0	23·2	38·0	33·0	4·89
Rumunii	36·7	29·4	32·8	61·7	51·7	7·65
Serbii i Bośnii	11·6	12·3	15·0	17·0	19·9	2·95
Włoch	29·8	41·4	38 1	39·7	38·7	5·73
Szwajcaryi	2·8	3·4	4·1	4·1	3·2	0 48
Przez Triest	82·6	77·1	99·1	95·5	95·8	14·18
Przez Fiume i inne porty	11·9	13·3	18·1	21·5	26·5	3·93
Suma	550·9	595·2	666·6	654·7	675·1	

Z powyżej przytoczonych tabel dowiadujemy się, że w roku 1879 reprezentuje import 551400000 zł̸r. srebrem, export zaś 675100000 zł̸r. srebrem, bilans więc handlowy zamyka się na korzyść naszego eksportu i to mianowicie kwotą 123700000 zł̸r. srebrem.

Widzimy dalej, że nasz główny import (65·52%) idzie z Niemiec, gdy przeciwnie przez Triest, Fiume i inne nasze porty znacznie mniej towarów (16·61%) importowanych bywa. Żeby nasz import odwrócić od Niemiec i skierować go na nasze porty, należałoby dla Triestu i Fiumy ustanowić pewne ulżenia, względnie zniżkę opłat cłowych, jak np., żeby przez Triest i Fiumę wchodzące towary nie płaciły cła całego, ale tylko $^2/_3$ tegoż. Następstwem tego postanowienia byłoby zniżenie importu z Niemiec i przez Niemcy i skierowanie go na nasze porty, któreby się wskutek tego ogromnie podniosły, w dalszem zaś następstwie przymusiłoby to może Niemcy także do ustępstw i możeby doprowadziło do zniesienia cła na zboże i mąkę i do usunięcia zakazu importu bydła z Austryi. Żeby jednak pokryć wynikający stąd niedobór w dochodach cłowych nie byłoby wcale szkodliwem, gdyby

przy eksporcie pabierano pewną niewielką opłatę np. pod tytułem „Eintragungsgebühr behufs statististischer Daten“, któraby mogła dajmy nato 5 centów od ctn. metr., albo 5 złr. od wagonu wynosić, coby przy eksporcie 74 milionów ctn. metr. już parę milionów uczyniło i coby niedobór mogło pokrywać. (Dok nast.)

Odpis podania

Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. z dnia 23. kwietnia b. r. l. 406 do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie regulacyi Sanu.

Wysokie Koło!

Wielokrotnie podnosiła delegacya nasza w Radzie Państwa sprawę regulacyi rzek galicyjskich, które do dziś dnia wskutek niedostatecznych, a zarazem bez planu i systemu prowadzonych robót wodnych, znajdują się w stanie zupełnie dzikim i rok rocznie co raz to dalsze części gruntów nadbrzeżnych bądź wyrywają, bądź zasypują piaskiem i żwirem, bądź w inny sposób ujmują uprawie.

Według obliczenia raczej in minus niż in plus przeprowadzonego w cennej pracy c. k. radcy Namiestnictwa dr. Orleckiego, wartość gruntów, które w Galicyi woda zatapia i niweczy, można oznaczyć w przecięciu corocznie na 3 miljony złr., a przestrzeń gruntów nadbrzeżnych, które wskutek częstego zatapiania, ciągłego podmakadia i zasypywania żwirem są dla produkcyi rolniczej straconemi nieużytkami, wynosi najmniej 70 mil kwadratowych, który to obszar z każdym rokiem wzrasta.

Dotychczasowe usiłowania delegacyi, aby pobudzić Wys. Rząd do należytej akcyi w przedmiocie uregulowania rzek krajowych, nie odniosły pożądanego skutku, mimo to jednak nie możemy poprzestać skarzyć się na to, co nam dotkliwie i coraz bardziej dolega i tuszymy, że Wys. Koło polskie nie będzie ustawać w usiłowaniach swoich około pomyślnego załatwienia sprawy, aż do osiągnięcia pożądanego skutku. W tej myśli spełniając uchwałę XVI. Zgromadzenia Rady Ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, przedkładamy Wys. Kołu polskiemu pełną uszanowania prośbę, o podniesienie przy sposobności obrad nad budżetem lub według okoliczności w inny sposób, sprawy regulacyi Sanu.

Najwyższem postanowieniem z dnia 11. listopada 1861, przyzwolono na regulacyę Wisły i niektórych jej dopływów, między tymi zaś Sanu na przestrzeni spławnej 17 mil długiej od Jarosławia aż do ujścia. Koszt regulacyi Sanu na tej przestrzeni oznaczony został w kwocie 340000 złr. w. a. ze skarbu Państwa a 140000 złr. ze strony konkurencyi miejscowej (na budowę grobli).

Regulacyę i fundusze w tym celu potrzebne, rozłożono począwszy od r. 1864 na lat dwadzieścia, tak, iż z końcem roku 1884 cała rzecz miała być ukończona; termin ten bardzo dziś już bliski, a tymczasem do ukończenia robót nietylko bardzo daleko, ale zachodzi nawet pytanie, czyli przy dzisiejszym niesystematycznym sposobie prowadzenia robót i użyciu niedostatecznych funduszów, regulacya ta kiedykolwiek może być dokonaną i czy wydawanie od czasu do czasu kwot niedostatecznych, nie jest raczej ich marnowaniem bez osiągnięcia celu.

Wiadomości zebrane z powiatów przemyskiego i jarosławskiego, wchodzących w okręg naszego Towarzystwa wykazują, że od roku 1865 aż po dziś dzień wykonano w całym średnim biegu rzeki Sanu 8 przekopów, a mianowicie między Przemyślem i Radymnem przekop pod Składem solnym, drugi pod Grabowcem, trzeci podwójny pod Radymnem i Wysockiem, czwarty, piąty i szósty między Radymnem i Jarosławiem, pod Ostrowem, Tuczępami i Muniną, nakoniec siódmy największy tuż poniżej Jarosławia pod Szówskiem. Oprócz tego wykonano w tym czasie budowle wodne częścią ochronne, częścią regulacyjne, a mianowcie: Opaskę kamienną powyżej Przemyśla pod Korytnikami, dalej pobudowała Dyrekcya fortyfikacyjna ubezpieczenie prawego brzegu rzeki powyżej rządowego mostu w Przemyślu własnym kosztem, zaś wspólnymi kosztami z funduszu budowli wodnych powyżej kamiennej opaski faszynową tamę. Ztąd na całej przestrzeni aż do Radymna nie ma żadnych budowli wodnych, choć tak znaczna przestrzeń. W Radymnie starano się zabezpieczyć lewy przyczołek rządowego mostu małemi tamkami, poniżej mostu znajdują się na prawym brzegu dwie większe tamy. Tuż opodal jest jedna budowla na lewym, druga na prawym brzegu rzeki pod Wysockiem, nieco dalej opaski pod Tuczępami, zkąd znowu aż do samego Jarosławia znajduje się jedna tama pod Szówskiem znacznie dalej pod Wiązownicą, naprzeciw kilka pod Kostkowem, a tuż poniżej nich kilka pod Nielipkowicami. Ztąd na znacznej przestrzeni nie ma żadnych budowli wodnych, aż resztki z dawniejszych lat pod Piskorowicami. Od kilku lat nadto nietylko, że nie buduje się w tych dwóch powiatach niczego, lecz nie wykonuje się nawet żadnych robót zachowawczych, któreby miały na celu zapewnienie tych małych, budowlami zamierzonych korzyści.

Na budowle wspomniane, powstałe w ciągu ostatnich lat 16, wydał Rząd około 100000 złr., zaś z konkurencyi wpłynęło około 50000 złr.

Kwota zatem łączna, najwyżej 160000 złr., w ciągu lat 16 wynosząca, nie dosięgła najmierniej już wymierzonej cyfry w r. 1861 na ten cel przeznaczonej, gdyż ze strony rządu była rocznie kwota 17000 złr. oznaczoną na część rzeki od Jarosławia do ujścia.

O ile wreszcie roboty zachowawcze uwzględniane bywają, świadczą cyfry czterech lat od r. 1875 do 1878 włącznie, które to cyfry według preliminarza wykazują sumę 35000 złr, zaś w wykonaniu przewyższyły nieco kwotę 8000 złr. Zestawienie tych liczb i z tych lat właśnie nie jest wyjątkowem i najbardziej w oczy bijącem, przeciwnie stosunek tych liczb w ciągu całych lat 16 nie był innym, a co więcej, w rubryce robót zachowawczych przedstawiają się przed rokiem 1875 jeszcze niekorzystniej.

Jesteśmy przekonani, że Wys. Koło polskie, tą dla kultury krajowej niesłychanie ważną sprawą zechce gorliwie się zająć i poruszając tę sprawę, postara się zawezwanie Rządu, aby dopełnił w całej rozciągłości postanowień Najwyższych z d. 11. listopada 1861 r., aby zarządził przyspieszenie robót i zaassygnował w tym celu wyższe fundusze, mając na względzie dawniejsze zaoszczędzenia z kwot, jakie według owego postanowienia Najwyższego, powinny były być wydawane corocznie, aby zaczął już raz korzystać z uchwalonej przez wys. Sejm krajowy kilkrotnie, a z powodu nieczynności Władz rządowych, niewydanej dotąd ani w jednym razie dotacyi 50000 złr. na regulacyę Sanu między Przemyślem a Składem solnym, w końcu, aby roboty dalsze ujął w pewien system, którego tak dalece brakuje, że nie ma nawet szczegółowej hydrotechnicznej mapy Sanu i żeby uwzględnił przy wykonaniu robót nowsze postępy na polu budownictwa wodnego.

Sprawozdanie

o stanie zasiewów w Galicyi wschodniej na podstawie raportów nadesłanych do Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego w połowie kwietnia b. r.

Prawdopodobnie Święta wielkanocne były przyczyną, iż nie otrzymaliśmy spodziewanej ilości raportów. Mamy nadzieję, iż w przyszłości będziemy mogli oprzeć nasze sprawozdanie na poważniejszej liczbie doniesień, dziś dzielimy się tem, czem rozporządzamy.

Przeciągająca się bez końca zima wreszcie ustąpiła. Początek kwietnia był jeszcze śnieżny, potem nastały, suche przymrozki. wreszcie w dniu 13. kwietnia nastąpił zwrot ku lepszemu. Nocą, rankami są jeszcze przymrozki, wśród dnia jednak ociepla się przecie i giną resztki śniegów. Oziminy wyszły z zimy ogółem dobre, przymrozki jednak i mroźne wiatry zaostrzyły ją miejscami. W ogóle wegetacya jeszcze w uśpieniu, ze stanowczą opinią wstrzymują się też niemal wszyscy korespondenci, wszyscy zaś wyglądają ciepłych deszczów.

Jak dla zasiewów ozimych, tak i dla postępu siewów i robot wiosennych zaranie tegorocznej wiosny nie jest pomyślne.

Na moczarach ku granicy wołyńskiej, na Podolu północnem i południowem ruch w polu, szczególniej w ostatnich dniach przed Świętami, począł być silniejszym, w reszcie jednak kraju z powodu przymrozków i zbytniej wilgoci w polu, siewy owsa, grochu i jęczmienia tylko tu i owdzie pozaczynane, w ogóle opóznienie w siewach znaczne. Inwentarze przezimowały jako tako, konie lepiej jak bydło rogate. Jak zwykle, stan inwentarzy po oborach włościańskich gorszy niż po dworach. W obec nieobfitego i nie najlepszej jakości zbioru paszy i słomy w roku zeszłym było to do przewidzenia, gorzej, że zapasy paszy niemal wszędzie na wyczerpaniu, a paszy w polu, w obec spiącej jeszcze wegetacyi, tak prędko nie będzie.

We Lwowie 18. kwietnia 1881.

J. E.

Statut organizacyjny
krajowej wyższej szkoły rolniczej
w Dublanach.

I. Postanowienia ogólne.

Cel szkoły.

§. 1. Celem „krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach“ jest kształcenie naukowe przyszłych właścicieli, dzierżawców i administratorów (urzędników ekonomicznych) większych posiadłości ziemskich na samodzielnych gospodarzy wiejskich.

Srodki do dopięcia celu.

§. 2. Cel ten ma być osiągniętym:

a) przez wykłady wszystkich nauk, których znajomość potrzebną jest do racyonalnego prowadzenia gospodarstwa wiejskiego;

b) przez odpowiednie demonstracye i ćwiczenia w gospodarstwie dublańskiem i w laboratoryach szkoły.

Trwanie nauk.

§. 3. Nauka w zakładzie trwa lat trzy, podzielone na sześć kursów pięciomiesięcznych.

Język wykładowy.

§. 4. Językiem wykładowym jest język polski z uwzględnieniem terminologii niemieckiej.

Stosunek wyższej szkoły rolniczej do krajowej szkoły parobków w Dublanach.

§. 5. Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach nie ma pod względem planu i udzielania nauk tudzież pomieszczenia uczniów nic wspólnego z istniejącą tamże krajową szkołą parobków.

II. Plan nauk.

§. 6. Spis przedmiotów wykładowych:

I. Nauka ekonomii:
1. Ekonomia polityczna;
2. Statystyka w zastosowaniu do rolnictwa.

II. Nauki prawnicze:
Nauka ustaw i przepisów tyczących się gospodarstwa wiejskiego.

III. Nauki rolnicze:
1. Wstęp do nauki gospodarstwa wiejskiego, historya rozwoju rolnictwa i literatura rolnicza;
2. Rolnictwo: Ogólna nauka o roli i jej uprawie; nauka o nawozach; ogólna i szczegółowa nauka produkcyi roślin gospodarczych; uprawa łąk;
3. Sadownictwo i ogrodnictwo;
4. Chów zwierząt domowych: ogólna nauka hodowli zwierząt domowych; nauka żywienia; szczegółowy chów koni, bydła rogatego i owiec (wełnoznawstwo); hodowla trzody chlewnej, drobiu i pszczół;
5. Ekonomia rolnicza: urządzenie gospodarstwa wiejskiego; ogólna i szczegółowa nauka zarządu gospodarskiego; taksacya dóbr; rachunkowość gospodarcza (ogólne zasady i prowadzenie ksiąg rachunkowych).

IV. Leśnictwo: uprawa, użytkowanie i ochrona lasów.

V. Nauki przyrodnicze:
1. Zoologia, anatomia i fizyologia zwierząt domowych;
2. Botanika, anatomia i fizyologia roślin, choroby roślin;
3. Mineralogia, geognozia, geologia i pedologia;
4. Fizyka, meteorologia i klimatologia; geografia fizyczna;
5. Chemia ogólna i analityczna, chemia roli i nawozów.

VI. Technologia ogólna, technologia rolnicza szczegółowa.

VII. Z weterynaryi: o chorobach wewnętrznych i zewnętrznych zwierząt domowych.

VIII. Inżynierya wiejska:
Matematyka; nauka projekcyi; mechanika ogólna i szczegółowa (nauka o machinach i narzędziach rolniczych); miernictwo i niwelacya; budownictwo wiejskie; melioracye rolnicze; rysunki linearne.

Szczegółowy plan nauk.

§. 7. Zakres, treść, stosunek względny powyżej wyszczególnionych nauk tudzież rozkład ich na kursa określi bliżej szczegółowy plan nauk.

Demonstracye, ćwiczenia i wycieczki.

§. 8. Wykłady teoretyczne będą objaśniane i uzupełniane odpowiedniemi demonstracyami i ćwiczeniami w polu, w ogrodzie, w lesie, na folwarku, w laboratoryach, tudzież wycieczkami przedsiębranemi pod kierownictwem nauczycieli

Repetytorya i konserwatorya.

§. 9. Obok demonstracyi, ćwiczeń i wycieczek winne być od czasu do czasu urządzane repetytorya, jako też konserwatorya, w którychby uczniowie roztrząsali kwestye z dziedziny nauk rolniczych, wskazane przez kierujących dyskusyą nauczycieli.

Środki naukowe.

§. 10. Środkami naukowymi szkoły są:

1. Folwark dublański, zostający pod odrębną admini-

stracyą, wraz z wszystkiemi swemi urządzeniami, w granicach określonych osobnym regulaminem;

2. Pola doświadczeń, będące własnością szkoły i służące do przeprowadzenia prób i doświadczeń z rozmaitemi pognojami, sposobami uprawy i produkcyą roślin gospodarskich;

3. Ogród botaniczny, zawierający najważniejsze rośliny uprawne, trawy i t. p. oraz drzewa owocowe i leśne;

4. Biblioteka szkolna, składająca się z doborowych dzieł, użytecznych dla gospodarzy wiejskich, tudzież czytelnia zaopatrzona w najlepsze czasopisma rolnicze;

5. Zbiór narzędzi, machin i modelów;

6. Zbiór mineralogiczny i geognostyczny, zoologiczny i anatomiczny, muzeum botaniczne i mechaniczne, gabinet fizykalny, zbiór rolniczy, hodowlany i t. p.;

7. Laboratorya: chemiczne, roślinno-fizjologiczne i zootomiczne, opatrzone w stosowne aparata i przyrządy dla ćwiczeń;

8. Chemiczna stacya doświadczalna;

9. Pasieka.

III. Nauczyciele.

Skład grona nauczycieli.

§. 11. Grono nauczycieli stanowią:

a) Nauczyciele zwyczajni (stali):
1. Czterej profesorowie fachowi dla nak rolniczych, z których jeden jest zarazem dyrektorem;
2. Dwaj profesorowie fachowi dla nauk przyrodniczych;
3. Jeden profesor fachowy dla nauki inżynieryi wiejskiej.

a) Dwaj adjunkci.

c) Odpowiednia liczba asystentów do pomocy profesorom fachowym i docentów do nauk pomocniczych.

Mianowanie nauczycieli.

§. 12. Profesorów stałych mianuje Wydział krajowy na przedstawienie Kuratoryi za porozumieniem z c. k. Ministerstwem rolnictwa.

Adjunktów, asystentów i docentów powołuje Kuratorya na przedstawienie dyrektora, jednakże zatwierdzenie powołanych zastrzeżone Wydziałowi krajowemu.

Stosunek służbowy i płaca naczycieli.

§. 13. Profesorowie stali są urzędnikami krajowymi i mają prawa i obowiązki, określone ustanową służby krajowej z dnia 26. czerwca 1866, o ile takowa do nich może być zastosowaną. Płace ich ustanawia osobny etat.

Wysokość wynagrodzenia dla adyunktów, asystentów i docentów oznacza Sejm krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na podstawie wniosków Wydziału krajowego, opartych na zdaniu Kuratoryi.

IV. Uczniowie.

Warunki przyjęcia.

§. 14. Każdy chcący wstąpić jako uczeń do krajowej wyższej szkoły rolniczej winien:

1. Wykazać:

a) metryką lub w inny wiarogodny sposób, że 18ty rok życia ukończył;

b) świadectwem szkolnem, że ukończył z dobrym postępem wyższe gimnazyum lub inny w stopniu nauk równorzędny zakład naukowy;

a nadto przedłożyć:

c) świadectwo przynajmniej jednorocznej praktyki gospodarskiej;

d) świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładu.

2. Zdać egzamin wstępny z przedmiotów, których znajomość do zrozumienia wykładów w krajowej szkole rolniczej w Dublanach szczególnie jest potrzebną. Przedmioty te, oraz sposób w jaki się ma odbywać wstępny określi bliżej osobny regulamin.

3. Po odebraniu zapewnienia przyjęcia przedłożyć pisemne zobowiązanie wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów, zaręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od ucznia.

Od egzaminu ad 2. uwolnieni są kandydaci, którzy przedłożą świadectwo dojrzałości lub przybywają z innego wyższego zakładu naukowego.

Nie posiadający świadectw ad 1 b) lub 1 c) mogą być przypuszczeni do egzaminu wstępnego tylko wyjątkowo za oddzielną uchwałą kolegium profesorów, zatwierdzoną na wniosek dyrekcyi przez Kuratoryę.

Kto zamierza uczęszczać tylko na niektóre wykłady, może być za uchwałą kolegium profesorów przyjęty jako uczeń nadzwyczajny, jeżeli wykaże, że studya w jakimś wyższym zakładzie naukowym już odbywał, albo też, że dłuższy czas gospodarstwem rolnem się zajmował i posiada dostateczne wykształcenie.

Opłaty.

§. 15. Opłata szkolna za naukę wynosi od każdego ucznia prócz wpisowego w kwocie 5 zł. w. a. za każdy rok:

za pierwszy rok	50 zł. w. a.
za drugi rok	50 zł. w. a.
za trzeci rok	25 zł. w. a.

Na wniosek Kuratoryi może Wydział krajowy zmienić wysokość czesnego z początkiem każdego roku szkolnego; Kuratorya zaś ma prawo uwolnić uboższego ucznia od czesnego, jeżeli tenże z pilnością przykłada się do nauk.

§. 16. Wszelkie opłaty od uczniów pobierane winne być składane do kasy zakładu półrocznie z góry. Wpływy tego rodzaju należą do funduszów ogólnych szkoły.

Egzamina i świadectwa.

§. 17. Każdy uczeń zwyczajny winien zdawać następujące egzamina:

a) egzamin z poszczególnych nauk zasadniczych i pomocniczych a mianowicie:
1. z fizyki;
2. z chemii;
3. z mineralogii, petrografii i geologii;
4. z botaniki ogólnej, systematycznej i fizjologii roślin;
5. z zoologii ogólnej, anatomii opisowej i fizjologii zwierząt domowych;
6. z nauki gospodarstwa społecznego i statystyki;
7. z inżynieryi wiejskiej.

b) egzamin główny z nauk zawodowych.

§. 18. Na oznaczenie wyniku egzaminów służą następujące stopnie: (5) celujący, (4) bardzo dobry, (3) dobry, (2) dostateczny, (1) niedostateczny.

§. 19. Egzamina ad a) odbywać się mają wyłącznie z całości przedmiotu, a to każdy poszczególny egzamin w końcu tego półrocza, w którym wykład całego przedmiotu został ukończony.

§. 20. W razie niedostatecznego postępu ucznia rozstrzyga kolegium profesorów w każdym pojedyńczym wypadku, czy i w jakim terminie uczniowi powtórzenie egzaminu bez powtórnego słuchania wykładów dozwolonem będzie, lub czy powtórnie na wykłady całości lub części przedmiotu uczęszczać winien.

§. 21. Do egzaminu głównego (§. 17. b) dopuszczony być może tylko uczeń który:

b) wysłuchał wykładu wszystkich przedmiotów w §. 6. niniejszego statutu przepisanych i otrzymał z nich potwierdzenie frekwentacyi;

b) zdał wszystkie egzamina przepisane w §. 17 a) z postępem przynajmniej dostatecznym.

§. 22. Egzamin główny (§. 17. b) składa się:

a) z egzaminu ustnego z rolnictwa, hodowli zwierząt i administracyi, który odbywa się przy końcu ostatniego półrocza;

b) z opracowania na piśmie projektu organizacyi gospodarstwa w danych warunkach na temat wyznaczony przez kolegium profesorów;
c) z obrony tegoż projektu.

Wypracowanie piśmienne uczeń złożyć winien najpóźniej w 6 miesięcy po zdaniu egzaminu ustnego. W wyjątkowych razach kolegium profesorów termin ten może przedłużyć.

§. 23. Egzamin główny ustny odbywa się publicznie w obec kolegium profesorów, obrona projektu pisanego również publicznie.

§. 24. Egzamin tak ustny jak pisemny uznany za niedostateczny może być powtórzonym tylko raz jeden, i to nie wcześniej jak po upływie 3 miesięcy w terminie przez kolegium profesorów wyznaczonym.

Uczeń który odbył całkowity kurs nauk ale egzaminu głównego z postępem przynajmniej dostatecznym nie zdał, otrzymać może jedynie świadectwo frekwentacyi.

§. 25. Uczniom nadzwyczajnym wolno słuchać wykładów i zdawać egzamina według własnego wyboru, w świadectwie zaś wyrażonem będzie, jakich wykładów uczeń nadzwyczajny słuchał, oraz czy, z jakich i z jakim skutkiem egzamina zdawał.

§. 26. Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach wydaje nastąpujące świadectwa:
a) poświadczenie wpisu w poczet uczniów;
b) poświadczenie wypisu z listy uczniów;
c) świadectwo frekwentacyi z wyraźnem nadmienieniem, że uczeń egzaminu głównego nie zdał;
d) świadectwo z ukończonych nauk;
e) świadectwa dla uczniów nadzwyczajnych.

Poświadczeń prywatnych dyrektorowi i profesorom wydawać nie wolno.

Na wszelkich formularzach świadectw mają być wydrukowane przepisy odnoszące się do egzaminów i świadectw.

V. Zarząd i nadzór.

Dyrektor.

§. 27. Kierownikiem szkoły i bezpośrednim przełożożonym grona nauczycieli i uczniów jest dyrektor.

Dyrektor jest wspólnie z kolegium profesorów odpowiedzialnym za rozwój szkoły, porządek i karność. W sprawach odnoszących się do zwyczajnego zarządu szkoły, w obrębie zatwierdzonego preliminarza, znosi się dyrektor bezpośrednio z Wydziałem krajowym, we wszystkich innych sprawach z Kuratoryą szkoły.

Kolegium profesorów.

§. 28. Sprawy wewnętrzne, tyczące się nauki i karności, załatwia na posiedzeniach odbywanych pod przewodnictwem dyrektora przynajmniej raz na miesiąc kolegium profesorów, składające się z profesorów stałych i adjunktów szkoły, większością głosów.

Dyrektorowi wolno zawiesić wykonanie uchwały kolegium, równocześnie jednakże winien przedłożyć sprawę Kuratoryi do rozstrzygnięcia.

Kuratorya.

§. 29. Bezpośredni nadzór nad szkołą sprawuje Kuratorya, złożona z trzech członków, mianowicie: delegata c k. Rządu, delegata Wydziału krajowego i delegata c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Każdy członek Kuratoryi ma zastępcę.

Zadaniem Kuratoryi będzie w szczególności:
a) układać corocznie na podstawie wniosków kolegium profesorów projekt preliminarza wydatków na szkołę i przedkładać go Wydziałowi krajowemu;
b) przedkładać Wydziałowi krajowemu wnioski i plany tyczące się potrzeb preliminarzem nie przewidzianych i mające na oku rozwój i ulepszenie szkoły;
c) powoływać adjunktów, asystentów i docentów na przedstawienie dyrektora za potwierdzeniem Wydziału krajowego;
d) zatwierdzać plany lekcyi przez kolegium profesorów wypracowane;
e) rozstrzygać w wypadkach przewidzianych §§. 14, 15, 27 i 28.

Koratorom wolno bywać każdej chwili na wykładach i brać udział w wycieczkach szkoły celem przekonania się, czyli i jak się wykonywa plany lekcyi.

Uwagi w tym względzie mogą być czynione tylko pisemnie na ręce dyrekcyi i pochodzić mają od całej Kuratoryi.

Kuratorya ma również przedstawiać Wydziałowi krajowemu swoje zapatrywania i wnioski tyczące się naukowego kierunku szkoły i działania jej nauczycieli.

Stosunek Wydziału krajowego do szkoły.

§. 30. Nadzór zwierzniczy nad szkołą wykonywa Wydział krajowy.

Do jego zakresu działania należy w szczególności: zatwierdzanie zarządzeń Kuratoryi, tyczących się powoływania adjunktów, asystentów i docentów; bezpośrednia dyspozycya nad funduszami szkoły w zakresie preliminarza; stanowienie o potrzebach nadzwyczajnych, o ile takowe mogą być pokryte funduszami krajowemi, oddanemi pod rozporządzenie Wydziału krajowego.

W sprawach większej wagi, a mianowicie w sprawach zmiany niniejszego statutu, użycia subwencyi państwowej i mianowania stałych nauczycieli fachowych porozumiewa się Wydział krajowy z c. k. Ministerstwem rolnictwa.

Wydział krajowy działa po wysłuchaniu wniosków Kuratoryi; jedynie w sprawach potocznych, tyczących się zwyczajnego zarządu szkoły w zakresie preliminarza, wchodzi w bezpośredni stosunek z dyrekcyą.

Regulamina.

§. 21. Regulamina osobne określają szczegółowo termina roku szkolnego, zakres i tryb egzaminów, warunki postąpienia na kurs wyższy tudzież treść i formę wydawanych świadectw; dalej tak porządek wewnętrzny szkoły jak prawa i obowiązki dyrektora i grona nauczycieli, niemniej stosunek władz zwierzchniczych pomiędzy sobą i do dyrekcyi szkoły; nakoniec stosunek zakładu do gospodarstwa folwarcznego w Dublanach.

Wiadomości bieżące.

Wys. Wydział krajowy uchwałą z 29. marca br. postanowił otworzyć w Dublanach kurs gorzelniczy, będący dalszym ciągiem kursu przez ś. p. dr. Günsberga prowadzonego. Dalszem rozporządzeniem z dnia 12. kwietnia powierzył kierownictwo tejże szkoły gorzelniczej p. dr. Romanowi Wawnikiewiczowi, przyjąwszy program przez tegoż przedłożony, a bardzo mało różniący się od dawniejszego.

Międzynarodowa wystawa maszyn poruszających (motorów) i roboczych dla drobnego przemysłu i rolnictwa odbędzie się w Sierpniu b. r. w Altonie koło Hamburga. Wystawa ta obejmywać będzie:

a) Maszyny poruszające wodne, parowe, gazowe, powietrzne i dynamo-elektryczne;

b) Maszyny do obrabiania żelaza dla kowali, ślusarzy; maszyny do obrabiania blahy dla blacharzy, kotlarzy; maszyny do wyrobu śrub, gwoździ, sztyftów drutowych i t. p. Maszyny do obrabiania skóry. Maszyny dla po-

wróżników i szmuklerzy. Maszyny do wyrobu cygar. Maszyny do wyrobu lodu, wód mineralnych, szampanów itp.

c) Modele i rysunki różnych motorów i maszyn roboczych dla tokarzy, stolarzy, cieśli, kowali itp.

d) Maszyny i narzędzia rolnicze i dla przemysłu rolniczego.

Prezesem komisyi wystawowej jest minister państwa niem. v. Botticher, a zainteresowanie się sfer najwyższych, tudzież najpoważniejszych firm handlowych i przemysłowych tą wystawą, rokują jej świetne powodzenie. *S.*

Rozmaitości.

Konserwowanie masła. Zachowywanie masła przez czas dłuższy bez zmiany zapachu i smaku byłoby bardzo korzystne, możnaby bowiem robić zapasy w tej porze, gdy masło najsmaczniejsze i najtańsze, ażeby go sprzedawać po znacznie wyższej cenie podczas zimy. Gdybyśmy zresztą tylko na własną potrzeb mieli zapasy masła trzymającego się w dobrym stanie, jużby to było wielką korzyścią i to tłumaczy tę wielką liczbę różnych metod konserwowania, jakoteż środków ogłaszanych jako niemylne. Między środkami temi ma być najpewniejszym następujący, używany przez niejakiego p. P. Vandevoorde od lat 15 i ogłoszony przez niego w „l'Industrie laitiere“ z dnia 1. lutego 1880.

P. Vandevoorde postępuje w następujący sposób: Po dobrem wymieszeniu i wypłukaniu czystą wodą, soli się masło czystą, gruboziarnistą solą, biorąc na każdy kilogram masła 30 do 40 gramów; jednocześnie dodaje się na taką samą ilość masła 20 gramów białego, tłuczonego cukru. Te kawały kilogramowe, osobno jaknajstaranniej przetarte składa się następnie razem, przegniata dokładnie i składa masło w słoje kamienne lub fajansowe polewane. Te słoje, względnie garnki, powinny być jaknajlepiej wyczyszczone i wyparzone, przed złożeniem zaś w nich masła popłukuje się następującym płynem: w 5 litrach wody rozpuszcza się $1/2$ kilograma soli, 100 gramów saletry i 200 gramów cukru. Masło układa się jaknajszczelniej, na wierzch zaś daje się warstewkę ropy, którą się od czasu do czasu odnawia. (Milchzeitung 1880 Nr. 9.)

Buraki pastewne. Między burakami pastewnymi cenią głównie okrągłe i podłużne, gdy palowe, wrastające za głęboko w ziemię uważane są za mniej korzystne, udając się doskonale tylko w bardzo głębokich i głęboko spulchnionych dobrych glebach. Z pomiędzy okrągłych dają pierwszeństwo Oberndorfskim po nich Leutovitz'kim i to odmianom żółtym, które więcej masy pożywnej produkują niżeli odmiany czerwone i białe (leutowickie są tylko żółte i czerwone). Obydwa powyższe gatunki nadają się dla płytszych (około 8 calowych) gleb, gdy w głębszych glebach podłużne i długie np. erfurtskie dają na każdy sposób obfitszą masę karmy.

Hreczka jako środek przeciw owadom. Do przyorywania na pognój zielony używaną bywa między innemi roślinami także hreczka czyli tatarka. Otóż odnośnie do tej rośliny ogłosił jakiś p. Theodore Lagarde, horticulteur botaniste! w Journal de St. Peterburg i w Journal d'agriculture pratique, że po przyoraniu kwitnącej hreczki giną wszelkie owady w glebie żyjące jak np. turkoć podjadek czyli niedźwiadek polny (Gryllotalpa vulgaris), pędraki chrząszcza majowego, prządka chmielowa (Hepiolus humuli) i tym podobne. Gdyby to było prawdą, mielibyśmy stosunkowo tani środek tępienia owadów tem cenniejszy, że potęgujący razem wydatność roli. Dodamy nawet, że byłby to środek nadzwyczajnego znaczenia, bo umożliwiający zapobieżenie szkodom ogromnym wyrządzanym przez turkocia, przeciw któremu dotąd żaden środek nie okazał się istotnie skutecznym. Przeczuwamy, że i środek p. Lagarde okaże się bezsilnym w obec tej plagi, zwracamy jednak uwagę ziemian na niego, bo może się mylimy i przyorana hreczka oswobodzi nas rzeczywiście od turkociów i różnorodnych pędraków.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

W Krakowie dnia 20. lutego 1881 r. odbyło się walne Zgromadzenie członków Oddziału krakowskiego i chrzanowskiego Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych. Obecnych członków rzeczywistych było 25. Przewodniczący p. Miński Ludwik zagaił posiedzenie i podał do wiadomości Zgromadzenia o śmierci członka śp. Niedźwieckiego Emila i wniósł, aby przez powstanie uczcić pamięć zmarłego, co też przez Zgromadzenie jednomyślnie spełnionem zostało. Następnie po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego Zgromadzenia odczytano sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1880 poczem odczytano treść sprawozdania z obrad Rady nadzorczej, odbytych w marcu 1880. Następnie odczytano zawiadomienia Wydziału centralnego o przyznaniu zapomóg i przedłożono Zgromadzeniu zaprowadzoną książkę ewidencyi wdów i sierót, otrzymujących w powiecie tutejszym emerytury, co Zgromadzenie przyjęło do wiadomości. Dalej przedłożono Zgromadzeniu rachunki za rok 1880, przejrzane przez komisyę rachunkową, za co oprócz udzielenia absolutoryum na wniosek przez p. Bobra Michała stawiony, Zgromadzenie wyraziło podziękowanie Wydziałowi za gorliwe i bezinteresowane zajmowanie się sprawami Towarzystwa. Następnie odczytano okólnik Wydziału centralnego, tyczący się stypendyum imienia Stupnickiego, a nadto dodatek do statutu, na mocy którego walne Zgromadzenie powiatowe może część funduszu zapomogi doraźnej przeznaczyć na tworzenie fundacyi stypendyjnej dla synów oficyalistów prywatnych, kształcących się w zawodzie gospodarczym, wskutek czego Wydział powiatowy zaproponował 25 złr. przeznaczyć na fundusz stypendyjny imienia Stupnickiego z funduszu zapomogi doraźnej, na co Zgromadzenie jednomyślnie się zgodziło, a nadto zebrano datkami 13 zł., które po przyłączeniu do uchwalonych 25 złr. razem 38 złr. oddano do Wydziału centralnego. W końcu przystąpiono do wyboru przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego i 5 wydziałowych. Wybrani zostali większością głosów na przewodniczącego p. Miński Ludwik, na zastępcę przewodniczącego p. Wiski Karol. Również większością głosów wybrano na wydziałowych: pp. Rożajewskiego Karola, Gabrysiewicza Antoniego, Stolfę Emila, Borzęckiego Adama, Franciszka Miszka. Nadto p. Miński upoważnionym został do przyjmowania wkładek i kwitowania takowych. Na czem porządek dzienny wyczerpany został.

OGŁOSZENIA.

Zarząd dóbr Milloschitz koło Zatecu (Böhmen Saatz)

ofiaruje własnej produkcyi, zdrowe i silne

Sadzonki chmielowe.

I. gatunek 1000 sztuk, 10 zł. 50 ct. — II. gatunek 1000 sztuk 8 zł. 50 ct. — III. gatunek 1000 sztuk 6 zł. 50 ct. wraz z opakowaniem na miejscu.

Na wystawie rolniczej w Zatecu w sierpniu 1880. został mikoszeński chmiel srebrnym medalem wyszczególniony. 3—3

Dolegliwa słabość, 2—6

ktora obarcza rozliczne klasy ludzkości.

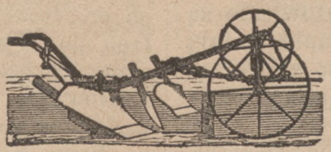
Słabość ta rozpoczyna się małemi nieregularnościami żołądka, zaniedbana wszakże, owłada całem ciałem, jakoteż wątrobę i nerki; w ogóle cały system odżywiający staje się coraz słabszym, a tylko śmierć od tych cierpień uwolnić może. Bardzo często chory nie zna sam swej choroby; wszakże gdy sobie zada następujące pytania, pozna niezawodnie na co jest chory. Pytanie: Czy mam jakie bole, czy doznaję ciśnienia, ciężkości przy oddechaniu i jedzeniu? Czy doznaję mdłości? Czy nie mają oczy żółtawego odcienia? Czy nie znajduję po obudzeniu się grubego osadu na języku, zębach i podniebieniu, oraz niesmaku w ustach? Mam bole w boku lub plecach? Czy też nie czuję nabrzmienia w prawym boku, jak gdyby wątroba się powiększała? Czy nie doznaję uczucia bezsilności lub omdlenia przy wyprostowaniu się? Czy wydzieliny nerek są silnie zabarwione i wydają osad? Czy trawienie połączone jest z nadęciem? Czy bicie serca nie powtarza się często? Symptomata te nie pojawiają się od razu, lecz pojedyńczo, zwolna nękaja chorego. a są zapowiedzią ciężkiej choroby. Jeżeli słabość pozostawiona była sama sobie czas dłuższy, objawia się suchym kaszlem, następnie ciemnieje barwa skóry, a pot zimny pokrywa ręce i nogi, wreszcie zjawia się reumatyzm, a zwyczajne środki okażą się niezawodnie bezskuteczne w tym wypadku.



Ważną jest rzeczą, aby słabość tę w samym zarodzie szybko powstrzymać, przywrócić apetyt i sprowadzić organa odżywcze do regularnej działalności. Choroba ta nazywa się chorobą wątroby, a niezawodnym na nią środkiem jest: **Shäker-Extrakt** preparat roślinny wyrabiany w Ameryce dla właściciela wynalazku A. J. White w New-Jorku. Londynie, Frankfurcie n. M.

Składy dla Galicyi i Bukowiny: w Bełzie: J. Gross. w Brodach E. Liszka; w Białej: Karol Reichert. w Budzanowie: Dion. Jasiński; w Bojanach: Kaj. Zacharjasiewicz; w Czerniowcach: Willib. Beldowicz; w Drohobyczu: Lud. Dobrzyniecki; Gliniany: A. Halm; w Jarosławiu: A. Bohus; w Kańczudze R. Hegner; w Krakowie: Józef Trauczyński; A. Siedlecki; w Kołomyji: J. Sidorowicz; E. Sienzel, apteka obwodowa; w Kozowie: St. Miedlicki; we Lwowie: Piotr Mikolasz, K. Krzyżanowski i Zygm. Rucker; w Lisku: F, Moszczenski; w Milówce: M. Quirini; w Nowym Sączu: Rom. Jakubowski; w Przemyślu: Wł. Nahlik; w Podgórzu: Józef Skakalski, w Podwołoczyskach: D. Schneider; w Rzeszowie: A. Kalinowski; w Rozdole: E. Kornberger; w Radowcach: I. A. Decani; w Rawie Ruskiej: Karol Wattankiewicz; w Zywcu: A. Blumenthal; w Skawinie R. Mayer; w Stanisławowie: Alb. Amirowicz, A. Beill, J. Macura; w Sokalu: Jul. Hausberg; w Suczawie: M. Karczewski; w Tarnopolu: F. Jamrógiewicz; w Tarnowie: E. Rank; w Zydaczowie: M. Bardasz; w Zołynie: Korn. Borzyński; w Zbarażu: Ed. Kruk; w Żurawnie: Józef Tomaszewski; w Wiśniczu: D. Chalbazahny; w Dukli: Stan. Dyszkiewicz; Jezierna, J. Czemeryński; Tarnopol L. Fleischmann; Wojniłów, Ernest Stieber; Sambor, J. Aleksiewicz.

Właściciel **A. J. White**; en gros u **J. Harna** dyp. Apt. w Wiedniu II. Rafaelgasse 10, i **G. i R. Fritz I.** Bräuerstrsse 5; w Peszcie u **J. v. Török**, Königsgasse 12



Rudolfa Sack'a

zgłębiacze i pługi uniwersalne

i tegoż najnowsze

patentowane siewniki rzędowe 6—?

dostarczają po cenach oryginalnych

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie przy ulicy Gródeckiej l. 22.
(wyłączne zastępstwo dla Galicyi.)

L. LOEBL

handel chmielu w Zatecu (Saaz in Böhmen)

rozseła począwszy od połowy marca

Sadzonki chmielowe

z najlepszych niw okolic Zateńskich 1000 sztuk po 11 zł. 40 ct. z opakowaniem, uprasza się o jak najrychlejsze nadsełanie zamówień.

3—3

Sadzonki chmielowe

ofiaruje agentura gospodarcza

GROSS i OERLEY

w mieście Zatecu (Saaz in Böhmen).

Silne wyborowe wyszukane sadzonki chmielowe z wysyłką franco odpowiednio opakowane.

Rozsyłka uskutecznia się do połowy kwietnia za zaliczką pocztową, również uskutecznia się zakupno i sprzedaż chmielu z miasta Zatecu i okolicy. 3—3

Dostatnio urządzona

fabryka maszyn,

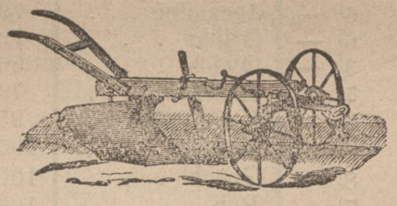
wyrabiająca jako specyalność 3 do 6 konne przewoźne

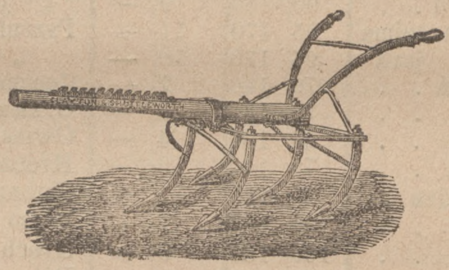
Lokomobile

najnowszego i najlepszego systemu, nadające się w rolnictwie głównie do kombinowania z przewoźnemi młocarniami, życzy sobie w celu rozpowszechnienia swych fabrykatów na dostawę i wejść w stosunki z dalszymi także odbiorcami, fabrykantami narzędzi rolniczych i t. p. O przychylne oferty pod znakiem D. 7055 uprasza: 1—2

Rudolf Mosse,

Stuttgart, Königsstrassse. 38.





CLAYTON & SHUTTLEWORTH

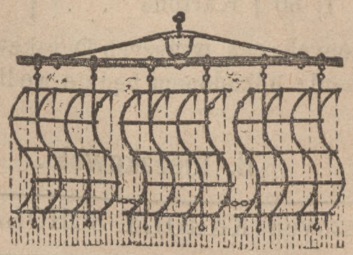
we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej Nr. 22. polecają:

Pługi Nr. 2. i 3. z stalowemi lemieszami,
R. Sack'a pługi uniwersalne stalowe,
Extyrpatory,
Kultywatory,
Brony diagonalne,
Brony łańcuchowe,
Hyblarnie do łąk,

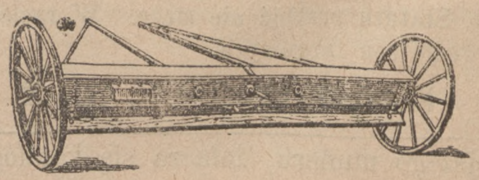
Nowego modelu siewniki rzędowe, systemu łyżeczkowego i kółek czerpiących,
R. Sack'a siewniki rzędowe,
Siewniki szerokorzutne, systemu łyżeczkowego i tarczowego,
Siewniki do koniczyny i t. d.

Ilustrowane katalogi gratis i franco.

NB. Ośmielamy się zwrócić uwagę, że urządziliśmy nasz warstat do ruchu parą, w skutek czego możemy wszelkie reparacye wykonać szybko i tanio.



3—3



OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl paragrafu 11 statutu gradowego.

Wykaz najwyższych cen

po jakich w Galicji, w W. księstwie Krakowskiem, księstwie Bukowińskiem i na Szląsku, w pojedyńczych powiatach wszelkie rodzaje ziemiopłodów do zabezpieczenia przeciw gradobiciu w r. 1881 przyjmowane będą.

w powiatach A.	w powiatach B.	w powiatach C.
Biała, Kolbuszowa, Pilzno, Bochnia, Kraków, Ropczyce, Brzesko, Limanowa, Tarnów, Chrzanów, Myślenice, Tarnobrzeg, Dąbrowa, Mielec, Wadowice, Gorlice, Nowy Sącz, Wieliczka, Grybów, Nowy Targ, Żywiec, Jasło, Nisko, Szląsk.	Brzozów, Kałusz, Krosno, Rudki, Cieszanów, Lisko, Sambor, Dobromil, Lwów, Sanok, Dolina, Łańcut, Stare Miasto, Drohobycz, Mościska, Stryj, Gródek, Przemyśl, Turka, Jarosław, Rawa, Żółkiew, Jaworow, Rzeszów, Żydaczów.	Bohorodczany, Kamionka st., Stanisławów, Bóbrka, Kołomyja, Tarnopol, Borszczów, Kossów, Tłumacz, Brody, Nadwórna, Trembowla, Brzczany, Podhajce, Zaleszczyki, Buczacz, Przemyślany, Zbaraż, Czortków, Rohatyn, Złoczów, Horodenka, Skałat, i Ks. Bukowińskie. Husiatyn, Śniatyn, Sokal.

Pozycja	Rodzaj ziemiopłodów	waga 123 litrów czyli jed. korca: kilogram	funty wied.	cena 123 litrów czyli jednego korca wagi obok wyrażonej: złr.	ct.	Rodzaj ziemiopłodów	waga 123 litrów czyli jedn. korca: kilogram	funty wied.	cena 123 litrów czyli jednego korca wagi obok wyrażonej: zł.	ct.	Rodzaj ziemiopłodów	waga 123 litrów czyli jedn. korca: kilogram	funty wied.	cena 123 litrów czyli jednego korca wagi obok wyrażonej: zł.	ct.
1	Żyto ozime .	90	160	9	—	Żyto ozime .	90	160	8	—	Żyto ozime .	90	160	7	—
2	„ jare . .	90	160	9	—	„ jare . .	90	160	8	—	„ jare . .	90	160	7	—
3	Pszenica ozima	95	170	11	—	Pszenica ozima	95	170	10	—	Pszenica ozima	95	170	9	—
4	„ jara	95	170	10	—	„ jara	95	170	9	—	„ jara	95	170	8	—
5	Jęczmień . .	79	140	7	—	Jęczmień . .	79	140	6	—	Jęczmień . .	79	140	5	—
6	Orkisz . .	79	140	8	—	Orkisz . .	79	140	6	—	Orkisz . . .	79	140	5	—
7	Owies . . .	56	100	4	—	Owies . . .	56	100	3	—	Owies . . .	56	100	3	—
8	Hreczka . .	79	140	6	—	Hreczka . .	79	140	5	—	Hreczka . .	79	140	5	—
9	Kukurudza .	95	170	7	—	Kukurudza .	95	170	6	—	Kukurudza .	95	170	5	—
10	Proso . . .	100	180	7	—	Proso . . .	100	180	6	—	Proso . . .	100	180	6	—
11	Groch . . .	100	180	9	—	Groch . . .	100	180	8	—	Groch . . .	100	180	7	—
12	Bób . . .	100	180	8	—	Bób	100	180	7	—	Bób	100	180	6	—
13	Fasola . . .	100	180	10	—	Fasola . . .	100	180	9	—	Fasola . . .	100	180	7	—
14	Soczewica .	100	180	9	—	Soczewica .	100	180	8	—	Soczewica . .	100	180	6	—
15	Wyka . . .	100	180	7	—	Wyka . . .	100	180	6	—	Wyka . . .	100	180	5	—
16	Tymotka . .	67	120	16	—	Tymotka . .	67	120	15	—	Tymotka . .	67	120	15	—
17	Konicz czerw.	100	180	45	—	Konicz czerw.	100	180	42	—	Konicz czerw.	100	180	40	—
18	„ biały	100	180	55	—	„ biały	100	180	52	—	„ biały	100	180	50	—
19	Rzepak zimowy	84	150	11	—	Rzepak zimowy	84	150	10	—	Rzepak zimowy	84	150	9	—
20	„ letni	84	150	10	—	„ letni	84	150	9	—	„ letni	84	150	8	—
21	Lnianka . .	84	150	9	—	Lnianka . .	84	150	8	—	Lnianka . .	84	150	7	—
22	Konopie przędz.	56	100	14	—	Konopie przędz.	56	100	13	—	Konopie przędz.	56	100	10	—
23	Nasienie konop.	67	120	9	—	Nasienie konop.	67	120	7	—	Nasienie konop.	67	120	6	—
24	Len przędziwo	56	100	17	—	Len przędziwo	56	100	16	—	Len przędziwo	56	100	14	—
25	Nasienie lniane	84	150	12	—	Nasienie lniane	84	150	10	—	Nasienie lniane	84	150	9	—
26	Chmiel . . .	56	100	65	—	Chmiel . . .	56	100	60	—	Chmiel . . .	56	100	60	—
27	Mak . . .	56	100	22	—	Mak . . .	56	100	18	—	Mak	56	100	17	—
28	Kminek . .	56	100	20	—	Kminek . .	56	100	16	—	Kminek . . .	56	100	14	—
29	Anyż rossyjski	56	100	25	—	Anyż rossyjski	56	100	20	—	Anyż rossyjski	56	100	17	—
30	„ płaski .	56	100	20	—	„ płaski .	56	100	18	—	„ płaski	56	100	16	—
31	Kartofle . .	1	korzec	2	—	Kartofle . .	1	korzec	1	50	Kartofle . .	1	korzec	1	50

Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. W razie gradobicia wynagrodzenie udzielonem będzie wedle cen ubezpieczonych, a nie wedle cen targowych.

H. Wodzicki. **M. Łępkowski.** **H. Kieszkowski.**

Do dzisiejszego numeru, dołącza się katalog dzieł architektonicznych KAROLA SCHOLZE w Lipsku.

Nakładem Redakcyi.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.